

- ★ ZANIM NADEJDZIE KRES
- ★ KAMIEŃ NIEZGODY
- ★ KLONDIKE W GRAJEWIE
- ★ „KONTAKTY” POD KOLOSEUM
- ★ TV i TV Sat

str. 4
str. 6
str. 8-9
str. 10
(wkładka)

KONTAKTY

30(611)

26 LIPCA 1992

CENA 3000 ZŁ

MARIA TOCKA

JSOM

„Grupa polskich biznesmenów jest bardzo aktywna i chętna do uczenia się. Szybko przyjmuje nowe koncepcje, wiele rozumie i dyskutuje. Jest bardzo interesującą grupą”, ocenił prof. Charles Gratto w „Saturdays Journal”.

„Czuliśmy, że nasze rządy nie załatwią wszystkiego na szczeblu centralnym, że trzeba szukać kontaktów niżej. I to seminarium jest właśnie wynikiem tych wspólnych poszukiwań”, stwierdził Joe Clarke na łamach „The West Liberty Area Index”.

cd. na str. 8-9



Fot. Gabor Lörinczy

... kruszynę chleba podnoszą z ziemi
przez uszanowanie dla darów Nieba...

KONTAKTY

KONTAKTY

W następnym numerze

piszą m.in.: Joanna Gospodarczyk o wczesnym kantowaniu * Alicja Niedzwiecka o trzech miesiącach gminy Szulborze * Gabriela Szczesna o nocnym patrolu * Marcel Brzeziak o konkursie „Westy”. Ponadto: Maria Tocka rozmawia z prezydentem Łomży, lato z karetka, nowe opłaty skarbowe, 60 lat temu w gminie Turośl, TV i TVSat.

AMBASADOR REPUBLIKI FRANCJI OSOBIŚCIE ZAPROSILI WOJEWODĘ łomżyńskiego na obchody związane ze świętem narodowym Francji.

KOMITET KOORDYNACYJNY DO SPRAW EKSPERYMENTU W TUROŚLI powołał zespół specjalistów do opracowania II etapu programu rozwoju prywatnych gospodarstw mlecznych. W jego skład weszli m.in. Martin J. de Jong i Ruth Endelgman z Holandii, Krystyna Falkowska, dyrektor Wydziału Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego oraz przedstawiciel ministerstwa rolnictwa i IMUZ Falenty.

ALICJA ŚMIAROWSKA Z JEZIORKA (gm. Piątница), Wiesław Grabowski z Taraskowa (gm. Wizna), Kazimierz Kopacz z Taraskowa i Władysław Białołobrowski z Bronak Pietrasze (gm. Jedwabne) są właścicielami gospodarstw, które zyskały atest na metody ekologicznej produkcji żywności.

PRZEDSTAWICIELE MAZOWIECKIEGO TOWARZYSTWA KULTURY, którzy odwiedzili Łomżę, zainteresowali wojewodę przygotowaniami związanymi z konkursem o nagrodę im. Oskara Kolberga, przyznawaną najlepszym animatorom kultury ludowej. Planuje się, by w tym roku uroczyste wręczenie nagrody odbyło się w Wysokiem Mazowieckiem i towarzyszyło obchodom 500-lecia powstania miasta.

RYSZARD BRZEZIŃSKI Z KOLNA ODDAŁ HONOROWO 26 litrów krwi i został uhonorowany odznaką „Zasłużony dla zdrowia narodu”.

ZA KWINTAL ŻYTA 77 TYS., a za kwintal pszenicy 143 tys. będzie płaciła łomżyńskim rolnikom Agencja Rynku Rolnego.

O OKOŁO 50-70 TYS. TON BĘDZIE MNIEJSZY, w porównaniu z ubiegłym rokiem, zbiór zbóż w województwie, ze względu na długotrwałą suszę.

200 MLN ZŁ, TO NAJWYŻSZA W TYM ROKU, jednorazowa wpłata klienta do Banku Rozwoju Rolnictwa w Łomży; przeciętne wpłaty wynoszą 70-80 mln. Około 30 proc. wszystkich operacji tego banku dotyczy przetwórstwa rolno-spożywczego.

OKOŁO PIĘĆ TYSIĘCY MŁODZIEŻY z Łomżyńskiego wyjedzie na wakacyjny wypoczynek poza swoje miejsce zamieszkania.

ZAKAZ KĄPIELI W NARWI nadal obowiązuje. Woda skażona

jest bakteriologicznie, a mimo to w wolne od pracy dni przy starym moście w Łomży kąpiących się nie brakuje.

SZPITALOWI W CIECHANOWCU GROZI ZAMKNIĘCIE. Dalsze funkcjonowanie w obecnym stanie jest niemożliwe, a koszty remontu są tak wysokie, że miasto nie jest w stanie im sprostać. O utrzymanie szpitala zabiegają nie tylko mieszkańcy miasta, ale także sąsiednie gminy Klukowo, Boguty, Nur, Perlejewo, które zaoferowały pomoc finansową na remont.

1100 TYS. DLA NAUCZYCIELI i 660 tys. dla pracowników administracji, to wysokość lipcowych podwyżek w szkołach i placówkach oświatowych, podległych Kuratorium. Według zapewnień kuratora Cezarego Kocona, do wszystkich szkół trafiły już pieniądze.

TRWA PORZĄDKOWANIE STAREGO CMENTARZA W CZARTORII (gm. Miastkowo), na którym znajduje się około 30 mogił żołnierzy poległych w 1920 roku.

JERZY BRZEZIŃSKI, wojewoda łomżyński, w ramach spotkań z administracją samorządową, odwiedził Radziłów. Miejscowe władze samorządowe zaprezentowały wojewodzie swoje aktualne problemy, dotyczące budowy i modernizacji dróg w gminie, dalszej rozbudowy szkoły, powoływania Biebrzańskiego Parku Narodowego.

„WIADOMOŚCI ROLNICZE”, to dwutygodnik wydawany przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepletowie; zawiera porady dla rolników Łomżyńskiego; kosztuje symbolicznie tysiąc złotych.

DRUŻYNA ŁOMŻYŃSKICH POLICJANTÓW zajęła trzecie miejsce na Mistrzostwach Polskich Policjantów w biegach przełajowych w Jeleniej Górze. Gratulujemy.

O 10 PROC. ZMNIEJSZY SIĘ ZATRUDNIENIE W POLICJI w województwie w związku z ogólnopolską redukcją, wymuszoną ustawą budżetową. Jak poinformował rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji w Łomży, nie będzie natychmiastowych zwolnień. Już teraz są liczne wakaty, a gdy policjanci odejdą na emeryturę lub zwolnią się sami, na ich miejsce nie będą przyjmowani nowi.

JUNIORZY Z KLUBU SZACHOWEGO „MARATON-ŁOMŻA” uczestniczyli w Mię-

dzynarodowym Turnieju Szachowym w Lublinie. Magdalena Sobocińska zdobyła I miejsce w grupie do 12 lat, wyprzedzając o 1 punkt mistrzynię świata Iwetę Radzewicz. Krzysztof Jakubowski i Małgosia Sobocińska zajęli III miejsce w grupie do 10 lat, a trzecie w grupie do 16 lat wywalczył Konrad Flejter. On także, w symulacji granej na 20 szachownicach, pokonał Martę Lityńską z Ukrainy, aktualną arcymistrzynię świata.

CORAZ WIĘCEJ ORGANIZACJI ZABIEGA o to, by wakacje spędzane w mieście były też atrakcyjne. Miejskie Stowarzyszenie Sportu Szkolnego w Łomży w każdy czwartek (godz. 11.00) na „starej strzelnicy” organizuje rozgrywki sportowe i turnieje piłki nożnej.

ZAPROSILI NAS...

• Galeria Sztuki Współczesnej w Łomży – na wystawę malarstwa Ludwika Kronica; ekspozycję można oglądać do 10 sierpnia.

• Biuro Prasowe Zgromadzenia Okręgowego Świadków Jehowy w Białymstoku – na zgromadzenie pod hasłem „Nosiciele Światła”, które odbędzie się 24-26 lipca na stadionie Klubu Sportowego „Hetman” przy ul. Słonecznej w Białymstoku oraz na konferencję prasową (26 lipca, godz. 13.00).

• Społeczny Komitet Odnowy Cmentarza w Czartorii – na uroczystość otwarcia cmentarza poległych żołnierzy 205 Pułku Piechoty oraz uroczystą polową mszę świętą, która odbędzie się 1 sierpnia o godz. 17.00.

Dziękujemy.

RED. JOANNA GOSPODARCZYK LAUREATKA „GAZETY WYBORCZĄ”

Miło nam poinformować, że nasza redakcyjna koleżanka Joanna Gospodarczyk, zdobyła III nagrodę w konkursie redaktorskim „Temat otwarty”, ogłoszonym przez „Gazetę Wyborczą”. Wpłynęło 556 prac, pierwszej nagrody nie przyznano.

Gratulujemy!



ZNAK CZAS BEZ

• „Wyzwalać nadzór nad jednym konkurencyjnym, przedstawicielstwem ewangelicznym jako społeczeństwo – to jest danie Kościoła”, powiedział z Adama kiem ks. biskup Józef ordynariusz diecezji łomżyńskiej.

• Po obietnicy podjętej (od 300 do 900 tys. zł) strajki w kopalniach, poczęt się natomiast w kombinacji kryminalnych przestępstw.

• Rzecznik praw obywatelskich skarży do Trybunału Konstytucyjnego system koncesji i kontyngentów port paliw, papierosów, holi, ustanowiony przez Adama Glapińskiego.

• Do 4,5 mln zł Sejm postanowił zwiększyć sokość diety poselskiej z 12,5 mln zł zwiększyć utrzymanie biura poselskiego.

• „Karta Nauczyciela” chodząca z 26 sierpnia roku, była zmieniana. Najnowsze zmiany porządku lipca. Niektóre rozdziały nie odbiegają od wersji i odbierają wcześniejsze uprawnienia.

• Podjęcie przez Macierewicza, ministra wewnętrznego w Olszewskiego „działalności z zasadami ZChN”, jak stwierdził prasowy ZChN-u, byłby wykluczenia go z partii.

• Miasto Mazowieckie w Grajewie (31 kmbrowie (184). W kradzieże z włamaniem prywatnego i gospodarcze. W łomżyńskim wzrosła liczba przestępstw w 1991 do 70,4 w 1992. Wykrywalność w tym kryminalnych w zaś gospodarczych.

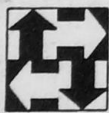
• I półroczu 1992 roku przestępczość w łomżyńskim 8 mld. Policji udało się zmniejszyć wartość zaległości, czyli 5,9 proc.

• Obyło się także na drogach Łomży. W 27 wypadkach (1991 – 129) zginęło 41, a 139 zostało rannych.

• Główne przyczyny wypadków: pieszych, nietrzeźwych, nadmierna prędkość, awaryjne hamowanie bez opóźnienia.

• Najbardziej tragiczne wypadki zdarzyły się w mieście.

• Nie można kupić rozsądnie zapamiętać: przebieg urlopu. (gab)



KONTAKTY

BEZ URLOPU

licyjne statystyki wciąż pełne
ji, choćby nawet zmniejszała
czba niektórych przestępstw.
I półroczu 1992 r. w Łom-
diem stwierdzono ich 2001
półroczu 1991 - 2123).
ierdzenie" nie jest jedno-
zne z faktycznym stanem
stępczości. Nikt nie zna tzw.
ej liczby, m.in. ze względu
krywanie przestępstwa przez
zywdzonych.

mijającym roku znac-
zmniejszyła się ilość prze-
w kryminalnych (z 1711 do
, natomiast niemal dwu-
ie wzrosła ilość przestępstw
odarczych (z 227 do 433).

śródn poszczególnych rodza-
przestępstw kryminalnych
stwierdziła: 3 zabójstwa
półroczu 1991 - 3), 26
odzeń ciała (43), 39 bó-
ub pobić (46), 14 czynnych
ści na funkcjonariusza pu-
nego (12), 4 zgwałcenia (4),
adzieże rozbójnicze, rozboje
ymuszenia rozbójnicze (46),
kradzieży z włamaniem do
nku społecznego (266), 300
bięktu prywatnego (400),
kradzieże mienia prywat-
a, min (307). Zmniejszyła się ilość
stępcstw drogowych; ze 116
„dział

awijęcej przestępstw wyda-
się na obszarze działania
endy Rejonowej Policji w
zy (706) i kolejno: KRP w
kiem Mazowieckim (351),
w Grajewie (317), KRP
ambrowie (184). W Łomży,
ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

W Łomży, ewie i Zambrowie domino-
kradzieże z włamaniem do
ktu prywatnego i przestę-
gospodarcze.

TRZY PYTANIA DO...

MIECZYŚLAWA BAGIŃSKIEGO,
wice wojewody łomżyńskiego.

- Tak jak poprzedni premier, jest Pan związany z PSL. Czy po upadku misji Waldemara Pawlaka nie czuje się Pan zagrożony, nie spodziewa się przymusowego urlopu?

- Moje powołanie wyprzedziło powołanie premiera Pawlaka, więc nie należy tych faktów łączyć. Zresztą niedawno przeglądałem „donosy” rekomendujące mnie; oddalają one obawę zawartą w pytaniu. Wskazują, choć może to nieskromne, iż „sprostam odpowiedzialnej pracy”. A pracy jest dużo, więc o żadnym urlopie nie myślę. Zresztą, nie zaczyna się stażu od urlopu. W obliczu nowych obowiązków spotkałem się z dużym wsparciem i pomocą ze strony ludzi, z którymi wcześniej pracowałem. No, poza jednym przypadkiem... Uważam, że administracja zawsze powinna być apolityczna.

- Czy decydując się na stanowisko wice wojewody stawiał Pan przed sobą jakieś zadania i cele?

- Uważam, że przyszła Polska, w każdej dziedzinie, rozstrzygnie się w płaszczyźnie samorządowej. Nie na szczeblu wojewódzkim, ale niżej zapadają i będą zapadać coraz częściej decyzje, dotyczące działalności gospodarczej. To gmina rozstrzygnie, czy stać ją na aktualną sieć szkół, czy na dowożenie dzieci. Jesteśmy w okresie przejściowym i uważam, że naszym zadaniem, całej administracji wojewódzkiej, a więc i moim, winna być pomoc w tym przeobrażeniu. Powinniśmy przygotować ludzi do nowej roli, do samoorganizacji. Zawsze bliska była mi wieś i teraz chciałbym pomóc gminom w tej przemianie. Ludzie z przyzwyczajenia z różnymi problemami przychodzą do urzędu, skarżą się i radzą. I nie tylko ja, ale każdy urzędnik musi być doradcą i informatorem. Jeśli

chodzi o działalność gospodarczą i związaną z tym regulację prawną, to tę funkcję będzie m.in. przejmował Dom Inicjatyw Lokalnych.

Ludzie przychodzą ze sprawami, w których często nie możemy pomóc, bo wykraczają poza nasze kompetencje. Przykładem jest konflikt w Rutkach. Rada szukała mediatora. Podpowiedzieliśmy pewne rozwiązania, z którego skorzystały obie strony. Teraz podobny wrzód narasta w Szczuczynie. Uważam, że także moim zadaniem jest uświadomienie, iż Urząd Wojewódzki, ani wojewoda, nie jest żadną jednostką nadrzędną nad radami. A przy okazji podzielić się refleksją, że zupełnie inaczej słucha się stroskanej delegacji, która oczekuje pomocy w ratowaniu szpitala w Ciechanowcu i inaczej delegacji z zakładu pracy, który domaga się od wojewody odwołania głównej księgowej. Różne zadania przynosi tu każdy dzień, a ja pragnę je jak najlepiej rozwiązywać.

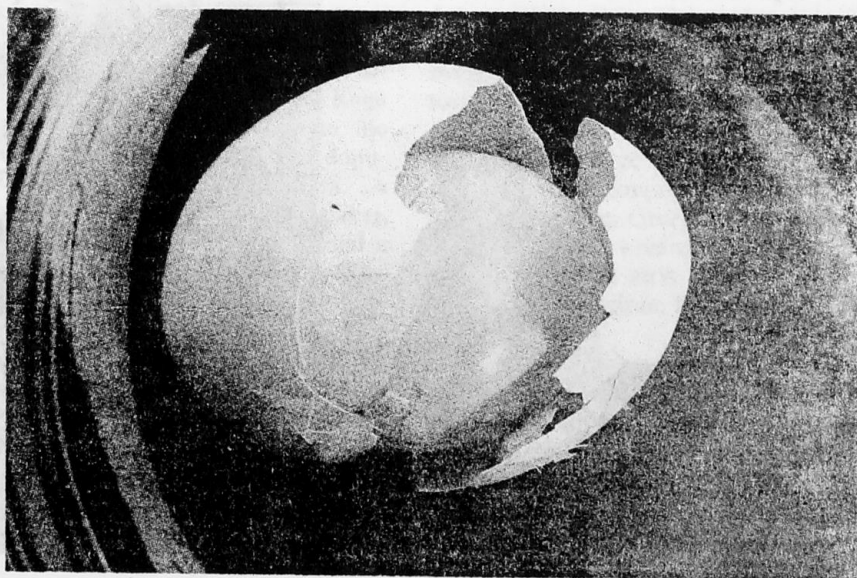
- Wszyscy narzekają, a szczególnie wieś. Jaką Pan widzi szansę dla naszego rolniczego województwa?

- Szansa tkwi w ludziach, a szczególnie młodych. Fakt, że wynika to z konieczności, ale nigdy dotąd na wsi nie było tak dużo młodzieży. Oni są odważni i lubią ryzyko. Te właśnie cechy mogą pomóc przy zmianie całego otoczenia. Przykładowo: dwie, trzy osoby mogą założyć spółkę, ogarnąć tylko własny sprzęt, którym dysponują i obsłużyć nim prawie całą gminę. Można do miasta dostarczać świeżą i zdrową żywność. Nie należy tylko siedzieć z założonymi rękoma i czekać. Jest to czas dla ludzi z inicjatywą. Oni muszą umieć się znaleźć w nowych warunkach, wykorzystać swoje zdolności i wiedzę. To szansa dla całej odmłodzonej wsi. Ludzie najlepiej sprawdzają się w czasach trudnych.

Kura pani Wandy Jankowskiej z Jednacza pod Łomżą spięła się w krzyżu i wypnęła już nie jajo, ale olbrzymie jajco o wadze 125 gramów (przeciętne jajko waży 55). Po rozbiciu okazało się, że w jaju jest jeszcze jedno jajko o wadze 55 gramów. Kurę, a konkretnie część, z której kapią jajka, trzeba było po tym wysiłku opatrzyć.

Fot. Gabor Lőrinczy

Jajco!



PŁONA TORFY

3

Uroczysko Piekierne Wrota, znajdujące się w trójkącie Kanalu Woźnawiejskiego, Jęgrzni oraz rzeki Elk, paliło się dwa tygodnie.

Akcja ratownicza była bardzo trudna, gdyż przez torfowiska nie prowadzą żadne drogi dojazdowe, którymi można by dotrzeć do ognia ciężkim sprzętem. Do zlokalizowania pożaru użyto helikopterów.

- Pierwszego dnia naliczyłem 13 miejsc palen - mówi mł. brygadier Zbigniew Szulczyński, specjalista do spraw operacyjnych w KW PSP. - Później ogień się rozprzestrzenił i one połączyły się ze sobą.

W końcu paliły się trzy wielkie obszary. W jednym z nich ogień zajął ponad tysiąc hektarów powierzchni, w pozostałych dwu po sto hektarów.

Akcję gaszenia utrudniało duże zadymienie: swąd i dym czuć było w promieniu 15-20 km. Przy paleniu torfu wydzielal się amoniak, który powodował łzawienie oczu, bóle gardła, duszności; ziemia była tak nagrzana, że strażaków parzyła w nogi. I jeszcze trudności z dojazdem. W czasie akcji zostało uszkodzonych aż sześć wozów bojowych. Przy tłumieniu pożaru wykorzystano samoloty, które zrzucały 500-litrowe bomby wodne. Całą płonąca powierzchnię oborano, co zahamowało dalsze rozprzestrzenianie się ognia.

- Ratowanie Parku było bardzo kosztowne. Na pewno zamknie się w kwocie kilkuset milionów. Tylko godzina lotu kosztuje ponad 3 mln zł - mówi st. brygadier Adolf Czesnowski, zastępca komendanta wojewódzkiego PSP. - A do akcji oprócz jednostek Państwowej Straży Pożarnej i sąsiednich Ochotniczych Straży Pożarnych włączyły się wojsko z Osowca, dyrekcja Parku, wojewoda, Wydział Ochrony Środowiska, dyrekcja lasów.

Nie da się dokładnie określić kosztów gaszenia uroczyska. Tym bardziej trudno jest ocenić poniesione straty. Całe polacie roślinności i żyjącej tam wcześniej fauny zostały wypalone. Na setkach hektarów życie biologiczne zginęło. Kiedy się odrodzi? Nikt tego nie wie. Ogień tli się nadal w torfowiskach. Według oceny zastępcy komendanta wojewódzkiego PSP tak wolno palić się będzie jeszcze przez dłuższy czas, do wystąpienia dużych opadów, albo pierwszych śniegów, które całkowicie wytlumiają pożar. Nie da się tej wielkiej niecki wypełnić wodą (bo nawet taką ewentualność rozpatrywano), gdyż zabrakłoby jej w jeziorze.

Przyczyną tego olbrzymiego spustoszenia w środowisku naturalnym, jakie przyniósł pożar, nie było samozapalenie. Przypuszcza się, iż jest ono wynikiem kolejnego nieostrożnego obchodzenia się z ogniem i zwykłej ludzkiej lekkomyślności. (M)

Korespondencja obywatela z urzędem może mieć różny skutek. Życie pokazuje, że jeżeli dotyczy ona sprawy społecznej i prowadzona jest tylko przez jedną osobę, można się spodziewać, że będzie bezskuteczna. Jak na razie ta dziwna prawidłowość znajduje swoje potwierdzenie w przypadku Teresy Steckiewicz. Łomżyńska pielęgniarka, radna i Przewodnicząca Szpitalnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” twierdzi, że zna przyczynę swojej bezowocnej, sześciomiesięcznej już walki o hospicjum.

— Gdybym nie nazywała się Steckiewicz, hospicjum już dawno by istniało. Ale nie zrezygnuję. Niech nikt na to nie liczy.

Sprawa z hospicjum łączy się z budynkiem przy ulicy Kolegialnej 1 (przedtem Jakuba Wagi) w Łomży, w którym jeszcze do niedawna miała siedzibę policyjna poliklinika.

Obiekt ten został wybudowany pod koniec lat czterdziestych wspólnym wysiłkiem łomżyńskiej służby zdrowia. Częściowo z funduszu socjalnego, częściowo z prywatnych pieniędzy doktora Witolda Prusińskiego, znanego łomżyńskiego lekarza, człowieka o wielkim moralnym autorytecie. Budynek przeznaczony był na mieszkanie dla lekarzy, których brak odczuwała wtedy Łomża.

Nad szedł 1976 rok. Komitet Wojewódzki PZPR postanowił przekazać go Komendzie Wojewódzkiej MO. Mieszkańcy domu (trzy rodziny lekarskie, dwie pielęgniarki i dozorca) zostali wykwaterowani, a budynek stał się odtąd siedzibą milicyjnej służby zdrowia.

Nadeszła demokracja. Dawni właściciele zaczęli upominać się o swoje. Łomżyński szpital także.

I tak zaczęła się jednocześnie walka Teresy Steckiewicz o utworzenie w Łomży hospicjum; miejsca dla ludzi samotnych, przewlekle chorych, zapewniającego im godne życie i umieranie.

11 lutego 1992 roku dyrektor łomżyńskiego szpitala, Henryk Perkowski, zwrócił się do komendanta wojewódzkiej policji z prośbą o zwrot budynku przy Kolegialnej. Minął miesiąc. Policja nie odpowiedziała.

11 marca Teresa Steckiewicz przedstawiła problem Zarządowi Miasta i wojewodzie. W tym roku właśnie poliklinika policyjna przeprowadziła się do swojego nowego budynku. Tak więc,

zdaniami radnej, nie ma przeszkód, by dom przy Kolegialnej mógł wrócić do prawowitego właściciela z przeznaczeniem na hospicjum. Nie brakuje ludzi, którym potrzebna jest całodobowa opieka. Kilkugodzinna, sprawowana przez siostry PCK, czy opiekunki PKPS-u nie rozwiązuje problemu. Ponadto w Łomży nie ma tego typu domu opieki, uzasadniała Teresa Steckiewicz.

Wojewoda nie odpowiedział. 2 kwietnia postanowiła się przypomnieć. „Stanowisko Pana, polegające na milczeniu w tej sprawie jest dla mnie niezrozumiałe”, pisała. „Mam odczucie, że nie zależy Panu, aby cokolwiek z opieki stacjonarnej powstało w Łomży. Wstydem jest zarówno dla miasta, jak i dla Pana, że w Łomży istnieje schronisko dla zwierząt, na które w budżecie miasta planowane są wydatki, natomiast brak schroniska dla starego człowieka, który mógłby godziwie umierać. Uważam, jako radna, że dalej pracujemy systemem komunistycznym i nakazowym, dbając o komfort pracy i wygodne stanowiska, natomiast nic nas nie obchodzi inny człowiek (...) Chcę przekonać Pana o konieczności utworzenia hospicjum (...) Jednocześnie tworzy się nowe stanowiska pracy dla bezrobotnych, bo jak dotychczas tylko się zwalnia, a w sprawie nowych stanowisk nie się nie robi. Po raz drugi zwracam się do Pana o dokładną analizę tego problemu, żebym nie musiała sobie powiedzieć, że jestem radną „bezradną”.

Tym razem Teresa Steckiewicz nie musiała długo czekać na odpowiedź. 13 kwietnia wojewoda Jerzy Brzeziński odpisał: „Informuję, iż wystąpiłem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zajęcie stanowiska w sprawie wygaszenia zarządu tej nieruchomości dla Komendy Wojewódzkiej Policji w Łomży. W przypadku pozytywnej opinii Ministra nieruchomości ta zostanie przekazana Wojewódzkiemu Zespołowi Pomocy Społecznej w Łomży z przeznaczeniem na dom pomocy dla dziewcząt z upośledzeniem umysłowym (...)”.

Odpowiedź nie zadowoliła Teresy Steckiewicz. 22 kwietnia znów napisała do wojewody, ponownie uzasadniając potrzebę stworzenia hospicjum, a nie domu pomocy społecznej dla upośledzonych dziewcząt. „Rodzina lub znajomi umieszczają takiego człowieka ze wskazań społecznych w szpitalu,

blokując łóżko dla chorych do diagnostyki, a renta lub emerytura tego człowieka zabierana jest przez rodziny. Kosztami jego pobytu obciąża się służbę zdrowia z i tak już okrojonego budżetu. Nie mogę pogodzić się z Pana uporem. Myślę, że ma Pan złych doradców (...) Budynek przy ulicy Kolegialnej ma zapis notarialny, że jest własnością Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, a nie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (...) W rozmowie telefonicznej zainteresowany był Pan z czyich środków finansowane byłoby hospicjum. Poinformowałam Pana, że nie obciąży to budżetu województwa, ponieważ ci chorzy będą przyjmowani z własnymi rentami i emeryturami. Nie mając żadnych podstaw i zarzutów co do obciążenia budżetu sugeruje Pan inne przeznaczenie budynku. Nie prowadzi Pan żadnego działania, co do zasadności obu pism, które Panu złożyłam, przedstawiając potrzeby starych ludzi, pozostających bez opieki (...). Jeżeli w terminie nie otrzymam od Pana odpowiedzi, sprawę tę skieruję do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Zdrowia, przedstawiając jak władze terenowe utrudniają rozwijanie inicjatyw radnych, ponieważ nie widzę dalszej możliwości negocjowania z Panem”.

Wojewoda pośpieszył z odpowiedzią. Poinformował Teresę Steckiewicz, że nieruchomość, o której zwrot walczy, była i jest własnością Skarbu Państwa. W 1979 roku decyzją ówczesnego Zarządu Gospodarki Terenami przy prezydencie miasta zostało wygaszone użytkowanie tej nieruchomości w stosunku do Szpitala i przekazanie jej Komendzie Wojewódzkiej MO z przeznaczeniem na poliklinikę. W 1986 roku decyzją kierownika Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego użytkowanie nieruchomości przekształcono w zarząd ówczesnego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (nowa nazwa milicji) uznając, że budynek spełnia wymogi zaliczenia go do obiektów pomocnych w celach obronności i bezpieczeństwa Państwa. Taki stan prawny istnieje do dziś. Wojewoda przypomniał też Teresie Steckiewicz, że działania dotyczące przekazania nieruchomości innemu, niż obecny użytkownikowi, muszą się odbyć zgodnie z prawem. Jednocześnie

poinformował, że o nie budynku wystąpił także Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej oraz Wojewódzka Policja. Względem na bardzo złe warunki w którym znajdował się budynek, zmianę przeznaczenia na cele administracyjne i biurowe. Wojewoda w przypadku zmiany użytkowania budynku powinien otrzymać zgodę Rady Miasta. Nie wyklucza jednocześnie działań celem przeniesienia hospicjum i umieszczenia go w innym obiekcie, w którym kłarując swoje wsparcie Jerzy Brzeziński.

25 maja prezydent Łomży poinformował, że Zarząd Miasta jednogłośnie przyjął wniosek radnej Steckiewicz o potrzebę utworzenia hospicjum. W tym prosi o rozpatrzenie wniosku przekazania budynku Kolegialnej na ten właśnie cel.

Teresa Steckiewicz, która też dla swojej sprawy poparcie Rady Miasta, zwróciła się do wojewody, poinformowała Izby Pielęgniarek i Położnych. O swoich wniósł budynek i hospicjum na informowała również Sejmik wojewódzki, posła Tadeusza Sockiego, łomżyński oddział „Solidarność”, lekarza w łomżyńskiej „Kontakty”.

Na razie walczy bezskutecznie. — Przecież nie proszę pieniędzy — mówi.

— Już dzisiaj zgłaszam, że wielu ludzi dobrej woli kłarując swoją pomoc w tworzeniu hospicjum. Na radny Kulikowski zobowiązał się, że za robociznę w tym budynku nie weźmie grosza, ksiądz proboszcz szwabski zadeklarował, że jeśli będzie chciał przekazać na ten cel. Za to radny z racji zajmowanego stanowiska (przede wszystkim zdrowia) także powinien hospicjum walczyć, ograniczając tylko do słownych deklaracji, drzwiami gabinetów nie wychodzić. Naraziłam się już na władzę. Mam dość. O hospicjum będę walczyć do skutku.

Jako pielęgniarka Teresa Steckiewicz przepracowała czterdzieści lat. Wie, jak jest w cierpieniu, samotności i upodleniu.

MAGDALENA

nie wiem, co dać

Nobis — przyznaje —

? Już byłam. Ktoś

óć?

pamięta, czy kiedyś

ta dzieckiem. Nie

stało z rodzicami

nyli”. Ona była z

babcia była z

wymagała opieki i

piekowała. Od najm

letnia już szła na

siatką po zakup

szła, biegła po lek

1.

kole uczyła się d

czyła na „maminsyn

sa, a tu ona. Zawi

bcia czuła się raz le

ewnego razu (Lucy

lat) babcia poszła

y. Nazbierała pełn

ła. Wtedy czuła się

radły.

a przeżyła ten obia

Zanim nadejdzie kres



KONTAKTY

że o
wystąpił
dzki Ze
ej oraz
olacji. P
dzo zły
omocy d
cząt, d
aczenia
admini
woda uw
iany uz
ien otr
Nie wy
ziałań cel
m i um
iekie, w
wsparcie
i.

zydent Ł
mował w
asta jed
k radne
potrzeb
m. W z
zpatrzeni
nia bud
ten własn
kiewicz o
swojej
Rady O
ego szpi
y Pieleg
swoich w
oicjum na
ownicz S
osła Tade
yński od
karza w
ty".

czy bezsk
e prosię
wi.
j zgłasz
zi dobrej
pomoc
um. Na
yski zob
bocizne
u nie we
proboz
arował po
e nieznan
ekazać

na właśnie skończyła ma-
duży pokój. Pokazuje mi,
restawi szafę, fotele, tap-
awsze tak robi, gdy w jej
os się zmienia.

lukuje to wszystko, rozu-
- mówi głośno.
skończy remont mieszka-
bierze się do samochodu.
ko potrafi, jak mężczyzna.

niewysoka blondynka,
a o mocnych rękach, nosi
Wie, jak dramat, o którym nikt
iu, sam

MAGD
ie wiem, co dalej, co
Nbić - przyznaje - iść do
? Już byłam. Kto może
óć?

pamięta, czy kiedykolwiek
la dzieckiem. Nie wie, co
stało z rodzicami. „Byli
myli”. Ona była z babcią.
j babcia była z nią. Bo
wymagała opieki i Lucyna
piekowała. Od najmłodszych
letnia już szła na dół do
z siatką po zakupy. Gdy
sza, biegła po lekarza, po

Jej sieroctwo, to była jedna inność. Była też i następna. Jej koleżanki zakochiwały się w chłopcach („Jaki piękny”, „Jaki przystojny”), a ona tej piękności i przystojności nie widziała. Chciała zobaczyć, ale widziała tylko, że ten ładny jest niezdolny, a ten przystojniak gburawy. Natomiast najpiękniejsza była nauczycielka matematyki. Wysoka, o krótko obciętych włosach i zamasy- stych ruchach. Zawsze precyzyjna i logiczna, trochę wyniosła w sposobie bycia. Lucyna mogła na nią patrzeć i patrzeć. Dobra z matematyki, celowo udawała, że nie rozumie jakiegoś za- dania, by Ona mogła jej dodatkowo tłumaczyć po lekcjach.

Wtedy też dokonała w sobie odkrycia: w jej ciele są dwie osoby. Jedna dziewczyna i druga, chłopiec.

- A potem był już tylko ten chłopiec - mówi spokojnie, ale spokoj to pozorny.

Kiedy została sama zjawiała się jakaś ciotka, sprzedawała mieszkanie i zabrała Lucynę do siebie. To był koszmar. Rozstała się ze swoją uko- chaną nauczycielką („Serce porwane na strzępy”), z Łomżą. Zamieszkała z ciotką w Warszawie. Z nauką w liceum nie miała problemu; kogo chce potrafi sobie zjednać. To było następne odkrycie. Że ma w so- bie zniwelującą siłę, wdzięk. Kogo chciała, mógł być jej. Ale ona nie chciała nikogo. Cierpiała. Nie dopu- szczała nikogo do swego świata. „A tam było kłębowski...” Bo w słabej, drobnej blondynce „duch mieszkał o sile ogromnej”. Zaczynała poznawać tę siłę. Wypróbowywać ją na innych.

W jej klasie była śliczna dziewczyna, Dzidka. Cała klasa żyła jej romansem z Mar- kiem, o rok starszym „idolem”. I co się stało? Dzidka rzuciła Marka dla... Lucyny. Odtąd razem się uczyły w Ogródzie Botanicznym, chodziły do kina, na długie spacerunki nad Wisłę.

W dodatku klasa zaakceptowała ten związek. Taką siłę miała Lucyna. Inne dziewczyny też chciały się z nią przyjaźnić, ale nie z tego. To ona wybierała. „We mnie mieszkała bogata osobowość. Każda ją czuła.”

Obie zdały maturę, obie poszły na studia. Lucyna mówi, że Dzidka była jej pierwszą wielką miłością. I nikt inny dla niej nie istniał. Ale stało się - Dzidka odeszła. Poznała Adama, asystenta. („Władczy, mocny; sex i mądrość”), nie nie potrafiło jej zatrzymać. Lucyna przestała jeść, wychodzić z domu, uczyć się. Leżała odwrócona do ściany, nie rozmawia- jąc z nikim. A raczej rozmawiając z sobą. Z tym chłopcem i z tą dziewczyną, która nosiła modne sukienki (czasami). Rozmawiała więc z sobą: kim chce być, kim jest naprawdę? Pogubiona postanowiła pójść do lekarza.

Miał siwe włosy i twarz bez zdiwień. Długo trwała ta rozmowa. Wreszcie padł „wy- rok”: musi zacząć interesować się mężczyznami. Nie chciała tego przy- jąć do wiadomości. Rozbita wewnę- trznie, jeszcze bardziej zagubiona, w końcu postanowiła jednak spróbo- wać. Może to jest jedyny ratunek? Przywołać na siłę tę „szczątkową w niej kobietę?”

Wybrała Grzegorza. Grzegorz stu- diował prawo, miał mocne ręce i dużo wdzięku. Przywołała całą swoją uwodzicielską moc. Szybko dopięła swego. Ciotka wyjechała do sana- torium, miała więc mieszkanie do dyspozycji. Jak na filmie przygo- towała kolację ze świecami („To musiało mieć piękną oprawę”), swoją ulubioną muzykę. Grzegorz przyniósł jej różę. Lucyna wmaśniała sobie, że jest zakochana. I szok. Jej ciało nie chciało być posłuszne. Buntowało się. Była bezsilna.

Wpadła w popłoch. Zaczęła zmieniać partnerów. Może to nie jej wina? Ale z każdym było podobnie. Obcość nie do po- konania. Kończyła studia, gdy stało się najgorsze: zaszła w ciążę. Jeszcze miała złudzenia, że ten stan obudzi

w niej kobietę. Że dziecko sprawi, że poczuje słodycz bycia matką. Nawet przez chwilę nie pomyślała, by dziecko miało ojca. Rzecz bez znaczenia.

Ciotka zaakceptowała to, co się wydarzyło. Lucyna nie musiała się wyprowadzać.

W szpitalu przyszedł na świat chłopiec. („Gdyby to jeszcze dziew- czynka”). Już przedtem rozmawiała z nią siostra oddziałowa: jest stu- dentką, samotną, może dziecko zo- stawić w szpitalu. Kilka rodzin już czeka na nie z miłością. Będzie miało wszystko.

Lucyna tylko raz spojrzała na swego syna. Miał czerwoną twarz i krzyczał. Nie czuła z nim żadnego związku. Powiedziała do oddziałowej „tak”. I już nie przyniesiono go jej do karmienia. Na drugi dzień wyszła ze szpitala. „Nie żyje”, powiedziała ciotce.

Nie chce do tego wracać.

Zaczęła pracować, szybko się na niej poznało. Miała zdolno- ści organizacyjne, posłuch. Była zdyscyplinowana i kompetentna bar- dziej od swoich kolegów. Oddana pracy bez reszty, niezwykle wymaga- jąca, a jednocześnie lubiana. Awan- sowała na kierownicze stanowisko. A potem powołano ją do ministerstwa.

Kostium, krótkie włosy, twarz praw- wie bez makijażu. I żadnym przyja- ciół w miejscu pracy. Pełny dystans. Nikt o niej nic nie wiedział.

Już nie mieszkała z ciotką, miała swoje mieszkanie. Nie było tam wazonów, kwiatów, zieleni. Żadnej miękkości. Na ścianie tylko jeden obraz, reprodukcja jakiegoś zaułka w Paryżu. Książki, kilka prostych mebli. Nawet balkon wyróżniał się swoją nagością.

Nie poszła więcej do żadnego lekarza.

Na jakimś przyjęciu poznała Marię. („Boże, znowu zaczę- lam żyć. Dotąd wszystko co robiłam, robiłam w letargu.”) Maria miała pięcioletnią córeczkę i przy- jaciela, z którym mieszkała. Dla Lucyny to nie były żadne prze- szkody. Maria była drobną brunetką o niebieskich oczach, „kobietą po przejściach”. Fascynacja obopólna. „Godzina bez Marii, to godzina bez tlenu.” A Lucyna była dla niej większym oparciem, niż przyjaciel słabeusz; popijał, miał artystyczne chandry, oszołomy, odloty. Był malar- zem. Maria i dziecko stanowiły dla niego namiastkę domu.

Lucyna zabrała Marię z córką do siebie.

Pokochała je obie, mała przy- wiązała się do niej bardzo. Mówiła do niej „ciociu”. Maria nie mu- siała pracować, Lucyna zarabiała wystarczająco. Kupiła samochód, ra- zem jeździły na wycieczki i dalsze urlopy. „Było cudownie”. Lucyna po- rzekonała się raz jeszcze, że potrafi każdą kobietę sobie zjednać. Zjed- nała nawet matkę Marii. Odwiedzała je, przywoziła dla Lucyny drobne prezenty, traktowała jak członka ro- dziny.

Do czasu. Wyjechała do swojej sio- stry do Belgii, a potem sprowadziła tam Marię z dzieckiem.

Po ośmiu latach Lucynie znowu się świat zawałił. „Zaczynam ży- cie od nowa. Poznałam wspaniałego mężczyznę”, pisała Maria. „Przyjedź, może też kogoś poznasz?”

- Czy ona zwariowała? - pyta Lucyna.

Ale pojechała. Poznała zamożnego Belga, wdowca; popija z samotności. Zakochał się w Lucynie.

- Słabeusz - mówi o nim z obrzydzeniem. - A ja? Powiedz mi kim jestem? - pyta, zaskaniamy dłońmi twarz.

Rys. Robert Sokołowski



„Proszę o adres matki dziewięciorga dzieci. Sama nie mam wiele, ledwie starcza do pierwszego, ale chętnie pomogę...”

„Mam pralkę, mogę ją oddać samotnej matce z dziećmi.”

„Chcę jej podarować rzeczy, zabawki.”

Takich odruchów serca jest więcej. Ludzie reagują natychmiast, dzielą się z innymi. Nie stwardnieli w zmaganiach z trudną codziennością. Okazuje się, że (przy bezrobociu, drożyznie, strajkach, kryzysach, także moralnych) zachowała się jeszcze wrażliwość na cudzą biedę, na krzywdę. Gdy wszystko zawodzi, można się odwołać do zwykłej dobroci i na hasło: „Możemy na sobie polegać”, zawsze nadejdzie odzew.

„Proszę nie podawać mojego nazwiska, to nieważne.” „Nikt nie musi wiedzieć, że jej wysyłam paczkę.” „Jest mi ciężko, ale dlatego rozumiem, co to znaczy, gdy dziecku trzeba odmówić banana, czy czekoladkę. Podzielię się tym co mam.” I dzieli się. Nieraz jest to 100 tysięcy. To wiele dla tych w biedzie.

Zaprzyjaźniony z nami bioenergoterapeuta, pojawia się z pomocą, gdy tylko pojawia się taka potrzeba. Tak się składa, że zawsze widzi też potrzebę wsparcia finansowego...

Cieszy, że zdrowi, syci, w pięknych mieszkaniach, wszystko to rozumieją i potrafią się pochylić nad nędzą, zagubieniem, czasami nawet nad życiową nieporadnością. Bo i ona znajduje się u źródeł ludzkich nieszczęść. Jest to swoista choroba. Niezawiniona, związana z miejscem urodzenia, z warunkami życia.

Jedna z Czytelniczek mieszka w Łomży, w domu przeznaczonym do rozbiorów. Dwoje dzieci, odebrane przez nią z Domu Dziecka jeszcze do niedawna były świadkami strasznych scen. W pustych pomieszczeniach pijacy z okolicy zrobili sobie melę. Komisja z Sanepidu zabiła drzwi tej klatki.

Maksymalnie znerwicowana, chora,
prosi o pomoc.

Jej podanie o jakiegokolwiek lokum (każde będzie lepsze od tego, gdzie mieszka bez wody i kanalizacji) leży w Urzędzie. Na pozytywne załatwienie nie ma nadziei.

Czy znajdzie się ktoś, kto poda jej reke?

Ma dwoje dzieci, 7-letniego synka i 5-letnią córeczkę. Dzieci są blade, anemiczne, wychudzone. Pralką cieszyły się tak, jakby to była najpiękniejsza zabawka. Zabawek natomiast nie mają żadnych...

Mogły być już dzisiaj w szwedzkiej rodzinie, a ona we własnym mieszkaniu w bloku. Nie zgodziła się. Jest przecież matka.

Następny problem trudny do rozwiązania. Nasi Czytelnicy reagują na hasło rzeczowej, czy materialnej pomocy, natomiast wołanie o pracę (list „Nie miłości, a pracy”) pozostaje bez echa.

Prosimy zatem: rozzejrzyjcie się, może trzeba komuś podpowiedzieć, że jest kobieta chętna do pracy, może sprzątać, gotować, opiekować się dziećmi. Mogą to być prace zlecane, na godziny, itp. Nie chce być ciężarem dla swojej matki rencistki. Chce zarobić choć trochę na siebie i dzieci. Pomóżmy jej.

Paniom Danucie Góralczyk i Michalinie Lipińskiej, emerytkom z gminy Przytuły, serdeczne podziękowanie za zabawki i odzież wielodzietnej rodzinie, składa autorka reportażu „Bolesno” oraz redakcja.

POWRÓT DO TEMATU KAMIEŃ NIEZGODY

„To zebranie jest bezprawne, bo zostało zorganizowane bez wiedzy Stowarzyszenia”, oznajmiła na wstępie Hanna Czajkowska, prezes łomżyńskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro”.

Zebrańie zwołał Kazimierz Busma, przewodniczący Komitetu Budowy Domu Spokojnej Starości w Kostrach Podświetkach, działającego pod patronatem Stowarzyszenia „Dobro i Pokój” (o inicjatywie tej pisaliśmy w poprzednim numerze, w reportażu pt. „Kamień”). W zaproszeniu na spotkanie 10 lipca w Urzędzie Wojewódzkim wymieniono osoby, które powinny przybyć „w myśl zobowiązań statutowych”: ks. biskup Juliusz Paetz, wojewoda łomżyński, minister rolnictwa, parlamentarzyści łomżyńscy. Postawie przysłali podziękowanie za zaproszenie, ale nie pojawili się, bowiem w tym czasie obradował Sejm. Ministerstwo Rolnictwa reprezentował Ryszard Gocłowski z Departamentu Spraw Zawodowych. Z miejscowych władz przybyli m.in. wicewojewoda Mieczysław Bagiński, dyrektor i zastępca Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej, Edward Jarota i Hanna Czajkowska (ta ostatnia w podwójnej roli – zastępcy dyrektora i prezesa Oddziału Stowarzyszenia). Z Kostrów przyjechało czterech członków Komitetu Budowy i wójt Klukowa, Mieczysław Szepietowski. Przybył ks. prof. Franciszek Woronowski.

Kazimierz Busma oczekiwał od zebranych odpowiedzi na najważniejsze pytania: co dalej z budową Domu Spokójnej Starości? Chciał również doprowadzić do wyborów nowego przewodniczącego Komitetu Budowy, bowiem on sam „jest stary i zmęczony”

Ks. prof. Franciszek Woronowski, który wspierał tę inicjatywę od początku lat osiemdziesiątych prosił, by nie zaprzyszczać kilkuletnich starań i już włożonej pracy. Po wysłuchaniu negatywnej opinii dyr. Jaroty (który nie widzi sensu tworzenia takiego Domu w bliskiej odległości od Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach), ksiądz profesor zaproponował zorganizowanie w Kostrach na razie dziennej stółki dla ubogich rolników oraz zbudowania 3-4 mieszkań dla

samotnych, schorowanych ludzi. Osoby pracujące w ośrodku (np. siostry zakonne) opiekowałyby się również potrzebującymi z okolicznych wsi. (Zdaniem pracownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Klukowie w pobliskich miejscowościach ponad 40 osób skorzystałoby z tej formy pomocy). Ks. Woronowski uważał, że czas podpowie dalsze rozwiązanie (być może realna będzie dzierżawa części domu dla schorowanych ludzi i z dużych miast).

Te argumenty trafiły do przekonania członków Komitetu. Jednak wkrótce okazało się, że skomplikowana sytuacja prawna nie pozwala na kontynuowanie prac. Ziemia pod budowę Domu zapisana jest na Stowarzyszenie „Pokój i Dobro”. W uchwałach Stowarzyszenia widnieje zapis, że budowę prowadzi Oddział Stowarzyszenia w Wysokiem Mazowieckiem oraz Komitet Budowy w Kostrach. Tymczasem w maju Oddział odciął się od pomysłu tłumacząc, że od samego początku był mu przeciwny. Majową uchwałę przeczytał Kazimierz Busma, co wywołało konsternację Hanny Czajkowskiej, która miała pretensję, że dopiero teraz się o niej dowiaduje. Zaraz jednak wyjaśniła, że już wiosną Zarząd Główny Stowarzyszenia uznał, iż budowa prowadzona jest bez planu, bez pieniędzy i nie rokuje sukcesu. (W trakcie wypowiedzi pani Czajkowska zastrzegła się, że mówi w swoim imieniu, bo nie jest upoważniona przez Zarząd Główny i dopiero od miesiąca przeszuje Oddziałów w Łomży). Pani dyrektor przyznała jednak, że „30 mln zostało odjęte od ust biednych dzieci” i przekazane Komitetowi.

W momencie, gdy obie strony coraz gwałtowniej wypowiadały swoje pretensje, spotkanie opuścił ks. Woronowski, który przez cały czas próbował, omijając personalne ataki, skierować dyskusję na konkretne sprawy.

Wówczas, w trzeciej godzinie spotkania, pojawił się ks. Czesław Oleksy, wikariusz biskupi. Po wstępnej reprimendzie, że spotkanie jest zwołane nieprawnie, ks. prałat obruszył się na listę zaproszonych gości i oświadczył, że jest to „obciążanie wszystkich odpowiedzialnością za fiasco budowy” Dalej powiedział:

„To prawda, że przy
sprawę na siebie, nan
przecież prezesa Stowa
do przyjęcia ziemi, ale
zało się, że nie ma pieni
się natknęli na kłopoty
się żądania i żądania.
Budowy szedł w swoje
proboszcz w swoją. I ca
jestem za postawieniem
domów, za tą piękną i
czę się w tę pracę, i
wiedzieć na czym stoję”

Ks. prałat zaproponował „Pan przewodniczący zmieniony; musi się czytać, a nie walczyć o zmianę. Do tej pory nie ma pan mądrzejszych od Składu Komitetu Budownictwa, niż pan ksiądz Oleksego, który chce się zmienić, ale na wniosek Rady Rządu Głównego Stowarzyszenia. „Komitet może sobie zdecydować, pod zmienionym tytułem, bo to co się dzieje, pod tytułem Ryzyka Stowarzyszenia ludzkości, ziemi i pieniędzy oddać, nie proponował.

Tyrada ks. prałata niosła uspokojenia. Członkowie Komitetu pomnieli ks. Oleksę, który odegrał rolę w konflikcie z biskupem z wojewodą Franciszkiem. Ksiądz nie broił tylko stanął przeciwko niemu, a nie system za chłopami żyjącymi w Bronię ich honoru, a w błotem obrzucacie" odpisał ksiądz prałat i po chwili z sali.

Zebrań zakończył
czym. Jedynie dyrektor
w najbliższym czasie p
odwieźć Kostry. Ma
pojechać Hanna Czajko
żeli dostanie pełnomocni
rządu Głównego Stowar
Na miejscu, wraz z i
rem budowlanym roz
czy stawiany budynek na
na rozbudowę.

Rozgoryczeni członkowie komitetu nie ukrywali, że lepiej działa się także w Komitecie, zwłaszcza w powołaniu przewodniczącego. „Mawialiśmy cię na utwór komisji rewizyjnej, bo ta ma są społeczne pieniądze, być kontrola”. Propozycja: „nia ziemi i pieniędzy nie mam się w głowie: „Wpuść Busmę w bagno. Są księżki, przy, co prawdę mówią, co kłamia. I tacy, i tacy, nomili o tym Domu ładnym. A teraz nas tu zrobiono. I tami. Bo jak mamy odzyskać pieniądze? Po ile? Ludzie pomyślą, że przepięknie...”

siada pani. Mnie
Chociaż powiem
denerwuje mnie,
się ni stąd, ni z
ze. To może dziwn
na tej ławce obc
zaim się do te
et wkurwia mnie,
mi ją przestawia.
e tutaj siedzę i ni
Zresztą, nogi m
owie mi się kręci.
wają, pszczoła jaka
k zaszeleści... A jak
e taka z nogami
że aż cię ręka św
uj użytek zrobić.
wiek wybobra, ja
bluzczką wyglą
op jestem, to nieci
spodziewa, że p
dupa w kwiatki, c
ki ubrana. Nóżk
ęcinnie, biederka
aż...

u kobiety musi
i góra, i dół. Tylk
mnie liczyły. Ows
parę. Nawet się
pały, czy to ja je
który kumpel. Do
ych sprawach, jak
erze mamy rozma
yło dawno. Mogę p
powied bardzo dawno
lówią, że człowiek
do miłości. Ze j
sz, miłość dostajes
wda! Przejechałem
kaństwem. Zaciną
pięści już nie da
iętam jak dziś: t
w środku nocy. C
pel. Najlepszy. Ch
i jedno, i drugie.
ałem jego. Wybila
ona... miała takie
... Naplułem jej
śnąłem drzewiami.
powiedziałem sob
mieć w łóżku wt
a zechcę. Nie on
to. Bo żadnej m
I tak robiłem. N
n żadnego problem
nną jak opętane; j
lampsy. A przystoj
nogach sikaly i p
do łóżka jedna pr
bierałem jak w u
szcie babka mówi
uś, ty się opamię
eta i mężczyzna r
i dziecko na św
chodzi. Na ojca ty
?". Zastanowiłem
ko. Człowiek wte
Myślał, że cały ś
ma dupę na każ
e.

le babka miała rac
łem się żenić. P
wtedy do mnie: "
wdał cię wiel
n. Nie zmarnuj go
plakałem z kump
e wesele. Ale prze
em, się modlić: "P
ni syna". Zonce d
ze do rodzenia, al
paka już wybrała
się dobra robotar
nie mogli naciąg
gorzałę. Po pracy
z do domu. Zon
w usta, babkę
aliśmy do obiadu.
rodziłem się jak z
grem jak ze szkla
m książeczkę i już
o dla dzieciaka.
o i urodziło się. D
ulałem wtedy zdr
pacy. Nie wiem,
ało. Babka znal
krawężniku. Jak
a do domu. Rano.

PRZERWANY REMON

konano już 80 proc. robót. Doprowadzono wodę, c.o. i kanalizację.

Budynek jest zadaszony i otynkowany. Nowy dworzec pomieści kasy, poczekalnię PKP i PKS, restaurację, bary

i biura. Niestety, niemożliwe jest, aby w domu jak długo jeszcze ci dwaj przyjeżdżający z Grajewa będą skazani na spędzenie mitywną poczekalnię i na czekanie na swoją i prowizoryczne miejsce na stacji. Wszelkie szczenia kolejowe. (jog)





GABRIELA SZCZĘSNA

Nie lubię poniedziałku

Żyłam, powiedziała: „Felek, ty nie grzesz. Idź zaraz do kościoła i podziękuj Panu Bogu za takie piękne dziecko. I natychmiast wracaj. Mam ci coś do pokazania”. Z babką nie było dyskusji. Powlokłem się do kościoła i mówię: „Panie Boże, przecież modliłem się o syna...”. Jakoś nie mogło mi to podziękowanie przejść przez gardło. Zaraz wróciłem do domu; z ciekawości, co też to za widok obiecała mi babka. Czekala na mnie przed furką. Poszliśmy parę ulic dalej. Na podwórku siedziała młoda kobieta, a przy niej dzieciak na wózku; jakiś taki pokrzywiony. Babka pozdrowiła ją uprzejmie i szybko odciągnęła mnie od płotu. Nic już nie mogłem powiedzieć. Tylko w sobie: „Dziękuję ci Panie Boże za moją piękną córkę!”

Ale między mną a żoną miłości nie było. Zresztą od samego początku. Bo łóżko to nie jest dowód miłości. Spałem z nią, bo trzeba było wypełniać małżeński obowiązek, ale robiłem to bez uczucia. Tak było. Jeszcze wtedy nie mogłem zapomnieć o swojej dziewczynie, co mnie z tamtym frajerem kantem puściła. Nie mogłem i już.

No i zaczęło się na dobre.

Znikałem z domu coraz częściej. Babka czekała na mnie nieraz do białego rana. Wstyd mi było, jak wracałem taki utłuczony i śmierdzący. Ale nie potrafiłem tego zmienić.

Rzuciłem pracę i zacząłem kombinować. Przyszedł raz kumpel i mówi: „Jest skok. Pewny”. Zgodziłem się. To było pierwszy raz. W knajpie obrobiliśmy faceta. Udało się. Miał sporo forsy. Podzieliliśmy się równo. Za parę dni dogadałem się z drugim. Plan ułożyliśmy w środku nocy, na ulicy. Akurat szedł jakiś facet. A potem przyszły po mnie gliny. Diabli wiedzą jak oni to robią, że tak dojdą raz, dwa kto i co. No, nie powiedziałem jeszcze o tych paru portfelach, co je zwinąłem w kolejkach i jeszcze różnych takich historiach. Pamiętam tylko taki obrazek: gliniarze każą mi się zbierać. Żonka siedzi przy stole z założonymi rękami, babka z różańcem, a moja córka krzyczy.

Nie było mnie długo. Wróciłem akurat na rozwód. Żonka nie przyjechała na widzenie ani razu. Wcale się nie spodziewałem. Tylko babka przysyłała mi paczki i zdjęcia córki.

Wróciłem na swoje nieszczęście. Kumple raz, dwa mnie od szukali. Roboty nie mogłem nigdzie dostać, bo takich jak ja nikt nie chciał. Żonka zabrała córkę i wyprowadziła się do wszystkich diabłów. Na głowie miałem furę alimentów do spłacenia i wyrok w zawieszeniu. Za parę miesięcy umarła babka. Zostałem sam. Córki nie widziałem dawno. Żonka nie pozwalała mi jej odwiedzać.

Znowu kryminał. Za alimenty.

Odsiedzialem co do dnia. Wróciłem. Poszedłem prosto na cmentarz. Na grobie babki rosło zielsko po pas. Wkurwiłem się. W końcu miała też prawnuczkę! Poszedłem do żonki. Otworzyła. Przy stole zauważyłem jakiegoś frajera. Zapytałem o córkę. Żonka coś mi tam pysknęła.

Poszedłem znów na grób babki. Przez całe swoje ciężkie życie była dla mnie ojcem i matką. A teraz na jej kościach rosły pokrzywy!

W drodze do domu spotkałem kumpli. Akurat wracali ode mnie wściekli, że pocałowali kłamkę. Ale się nie minęliśmy. I tak już zostało.

Dzisiaj zaczynam identycznie: przychodzę tutaj i siadam na tej właśnie ławce. Z tamtej strony nadejdzie zaraz „Rabarbar”, z tej „Globus”, a z tyłu „Gąbka”. Jak który ma butelkę – dobrze. Nie ma – trzeba kombinować. A potem się pije. Z jednej flaszki. Ludzie się gapią jakby nie widzieli nic ciekawszego w życiu. Ale mnie to wisi. Za ich forsy piję?! Nie! Kradnę?! Nie! To dalej! Niech każdy idzie w swoją stronę! Ja się do nikogo nie wtrącam. A ławka jest niczyja.

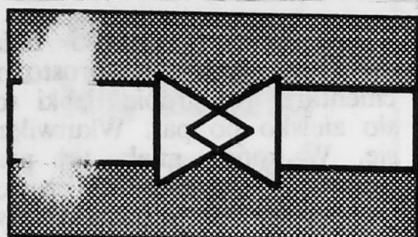
No i tak tu sobie siedzę. Nieraz gazetę ktoś zostawi. Wyczytam wszystko. Najbardziej lubię ogłoszenia. Co to się ludziom nie przyda! Polityką się nie interesuję. To dla mnie jeden wielki bałagan. Jakby diabeł w tej Polsce ogonem zamieszał. Jeden siedzi na stołku, a już dziesięciu nogę piłuje, żeby na zbity łeb zleciał. Oj, nieelegancko to, krótko mówiąc. A kto za ten ich boks płaci? Naród!

Kiedyś przeczytałem o takim jednym magiku, co to różnym państwom na świecie umie wywróżyć, co im się przydarzy. Dla Polski wyszło tak pół na pół. Jednym słowem: kłótnie, gadka-szmatka i przepychanka do niczego dobrego nie prowadzą. Ja bym to samo i bez tego zagranicznego specja przewidział. Magiel w tej Polsce, że żadna baba mu nie dorówna z językiem. Ale mnie to wszystko gównie obchodzi. Mam tyle do powiedzenia, co Żyd za Niemca.

Ja mam swoje miejsce na tej ziemi i to mi wystarczy. Słońce wschodzi i zachodzi, liście na drzewach, albo pod drzewami, śnieg prószy, albo deszcz leje z tydzień. I tak w kółko. Czy chcesz, czy nie: człowiek tego nie zmieni. I całe szczęście. Dość utrapienia i tak jeden drugiemu przydaje. Patrzę na ten tłum, co się tu tak przez cały dzień kręci i myślę: „Ludzie, gdzie wy tak gonicie? Za czym? Czy myślicie, że jak macie na ten przykład mercedesa, to już macie szczęście? Tego nie kupicie. Za żadną forszę na świecie. Ja to wiem”.

Najbardziej nie lubię poniedziałku. Oddech w niedzielę i cały ten ludzki magiel zaczyna się od początku. Tak sobie czasem myślę: żeby można było zatrzymać to wszystko choć na parę minut. Może znaleźliby się ci, co się już dawno pogubili?

Wczoraj też tak siedziałem. I naraz przybiegły do mnie moje wnuki. Ot, zuchy! Z klasy do klasy na samych piątkach! Podtykają mi loda i mówią: „Dziadek idzie z nami na colę”. Akurat dałem „Gąbce” zrzutkę na jabol. Na colę już nie starczyło.



spiećcia

Dziś, wyjątkowo, „iskrzy”
ZDZISŁAW ROMANOWSKI, nasz niezmordowany kpiarz „kreskowy”, którego prace oglądać można na międzynarodowej wystawie rysunku prasowego w Knokke-Heist w Belgii.



SZKODA, ŻE
NIE KANDYDOWAŁEM



O „Ojczyzniane potrzeby”, „Polscy biznesmeni na farmie indyków”, „Człowiek z Muscatine pamięta o swoich korzeniach”, „Polscy goście relaksują się po napiętym tygodniu”, „Polska wizyta w fabryce sosów”. To tylko niektóre wypowiedzi i tytuły z amerykańskiej prasy, która na bieżąco śledziła pobyt grupy polskich biznesmenów w Muscatine, stanie Iowa w USA.

Współtwórcami dwutygodniowego seminarium grupy polskich biznesmenów była amerykańska firma MJR i polska „Haris”. Wyjazd został zorganizowany w ramach rządowej współpracy i realizacji programu senatora Thada Cochranadla, krajów rozwijających się. Pobyt oraz stypendium dla uczestników przygotowało Ministerstwo Rolnictwa USA wspólnie z ambasadą amerykańską.

Założycielem i szefem firmy konsultingowej MJR, powstałej przed dwoma laty, jest Polak, Marian Nowysz. Urodził się w 1924 roku w Brześciu, w czasie wojny razem z ojcem przebywał w więzieniu w Niemczech, w USA mieszka od 1950 roku, ma żonę Polkę. Pierwszy raz przyjechał do Polski w 1990 roku. Poznał wówczas problemy swojej ojczyzny i zapragnął pomóc w ich rozwiązywaniu. Wtedy też poznał Stefana Sutyńca z Łomży, który szefuje firmie „Haris”. Prawie dwuletnie kontakty dowiodły, iż partnerzy nie znają wielu przepisów, reguł, zasad, a także mentalności obu narodów i to znacznie opóźnia sukcesy współpracy. Dyrektor MJR nawet w czasie seminarium narzekał na trudności niezależne od stron: rozmowy telefoniczne

z Polską są bardzo drogie (za 30 sek. płaci się 1 dolara), list z USA adresat w Polsce otrzymuje po dwóch tygodniach, teleks po trzech dniach. Tymczasem niekiedy potrzebne są decyzje natychmiastowe.

W piętnastoosobowej grupie biznesmenów z całej Polski znalazło się aż czterech z Łomży: Elżbieta Nowak, menadżer oraz Janusz Rydzewski, dyrektor firmy „Hermes”; Waldemar Baranowski, dyrektor firmy „Eskulap” oraz Stefan Sutyńiec, dyrektor firmy „Haris”.

– Ten wyjazd pozwolił nam dostać się do wielkiego amerykańskiego świata biznesu – mówi Waldemar Baranowski.

Szef „Eskulapa” nie od dziś uważa, że bez nawiązania osobistych kontaktów trudno prowadzić jakieś interesy. Pobyt w USA pozwolił poznać mentalność Amerykanów, ich kulturę, sposób myślenia, zwyczaje. W czasie wykładów, a potem dyskusji, partnerzy prezentowali reguły obowiązujące na ich rynku, swoje oczekiwania, obowiązujące przepisy bankowe i celne, które są różne w obu krajach.

– Nie zawieraliśmy od razu żadnych umów, ale cały nasz pobyt był tworzeniem odpowiedniego klimatu i warunków do robienia biznesu w przyszłości – mówi Waldemar Baranowski.

W Ameryce nikt zresztą nie zawiera umów bez dobrego rozpoznania, z kim ma do czynienia. Firmę, pragnącą nawiązać współpracę, przede wszystkim sprawdza się w banku. Jeżeli strony nabiorą do siebie zaufania, interesom towarzyszy duża wzajemna życzliwość. Szefom zależy, by ich firmy prezentowały się

jak najkorzystniej, by nie wywazywały się z umów.

Jak duże ma znaczenie, Amerykanów dane słowo, łomżyński biznesmen przekonali się na własne oko, oto jeden z Polaków oddał kładu fotograficznego filmu, który miał być wykonany w ciągu godziny. Fotograf nie zdażył. Ponieważ nie dotrzymał terminu umówi, biście przyniósł fotografowi do hotelu i nie wziął za usługę. Była to rekompensata za niedotrzymanie słowa. Ściecieli nie chciał stracić opinii swego zakładu.

Mt

brą opinię w USA trzeba na każdym kroku. Przekazanie przepisów kodeksu drogowego, mandat, o którym pisał prasa, może mieć niekorzystny wpływ na interesy.

Waldemar Baranowski uważa, że „przerzucili niezależność między krajami”. Firmy, które w czasie seminarium poznały się w czasie seminarium, mogą bez udziału rządu zawierać bezpośrednie umowy. Szefy zmieniły swoje upodobania i gusty, rykaniem szczególnie nie lubią partner próbuje im coś narzucić lub zmieniać w dotychczasowym programie. Jeśli komuś

„Klondike” w Grajewie rozciąga się tuż obok torów kolejowych; 960 metrów kwadratowych wciśniętych między szyny, dworzec autobusowy i postój taksówek, to najliczniej odwiedzane miejsce w mieście. Tu znajduje się grajewski „Manhattan”.

Teren bazaru należy do PKP. Dzierżawi go Mirosław Brakoniecki. Nadzór nad bazarem sprawuje Urząd Miasta. Między tymi trzema stronami rozgrywa się potyczka o „złotodajny” plac.

Wszystko zaczęło się rok temu, kiedy Mirosław Brakoniecki podpisał umowę z Dyrekcją Stacji Rejonowej PKP w Białymstoku. Kilka miesięcy wcześniej samorządnie przenieśli się tu z chodników handlarze warzywami, proszkami do prania i pirackimi nagraniami. Pierwszym dzierżawcą nowego bazaru był Urząd Miasta. Dwa miesiące później Mirosław Brakoniecki przebił ofertę samorządu i zaproponował PKP korzystniejszą umowę. Agent zobowiązał się do płacenia czynszu (podwyższonego co kwartał) oraz dodatkowej opłaty 100 tys. za ustawienie kiosku, tzw. szczek. Od kwietnia tego roku czynsz wynosi 3 500 000 zł. Jednocześnie dyrekcja kolei zastrzegła, że godzi się na roztawienie jedynie 20 budek. Dalsza procedura związana z uzyskaniem zgody Sanepidu i władz miasta należała do agenta. W połowie czerwca ubiegłego roku radni zezwolili na prowadzenie targu, stawiając jednak trzy warunki: zwrot kosztów poniesionych na ogrodzenie terenu, zgoda na postawienie straganów osób, które wcześniej taką obietnicę otrzymały od Urzędu oraz utrzymanie porządku. Mirosław Brakoniecki rozliczał się z urzędnikami PKP w Białymstoku. W Grajewie płacił podatek obrotowy i dochodowy. Dysponował biletami, wydawanymi przez Urząd Miasta. Ze stałymi kupcami, a do takich zaliczył

właścicieli „szczek”, podpisał umowy, w których ustalono wysokość opłaty targowej na 500 tys. miesięcznie.

Handlarze są zadowoleni z pracy agenta.

– Pojawia się kilka razy w ciągu dnia, pobiera opłaty, pilnuje porządku. Wieczorem jest tu brudno, pełno śmieci zostawiają Ruscy. Rano, kiedy otwieram budkę, jest już czysto. Agent sprząta razem ze swoimi synami – mówi właścicielka straganu z warzywami.

Zdaniem handlarzy opłaty targowe nie są na razie wygórowane. Za postawienie kilku skrzynek trzeba płacić 30 tys., za handel na przygotowanej przez agenta ławie – tyle samo. Zyski z Manhattanu są duże. Codziennie handluje tu około 70-80 osób.

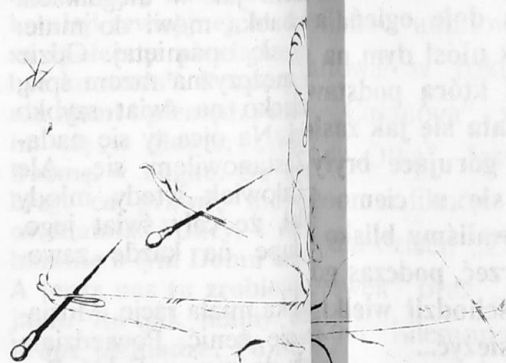
– Jesteśmy zadowoleni, bowiem połowa miesięcznego czynszu z dzierżawy pokrywa nam roczny podatek płacony z pozostałych naszych gruntów – mówi zawiadowca stacji PKP, Henryk Rybicki. – Dlatego nie chcemy rezygnować z targowiska.

Radni i burmistrz nalegają jednak na oddanie terenu.

– Kolej jest winna miastu remont ulicy Towarowej. Jeśli PKP przekaze nam teren targowicy i resztę zbędnych działek, wyremontujemy ulicę z własnych pieniędzy – przekonuje burmistrz Andrzej Ciechanowicz. – Na razie, mimo przekazania zlecenia robót miejskiemu przedsiębiorstwu komunalnemu, nic się nie dzieje. Niedawno dostałem pismo, w którym dyrekcja PKP twierdzi, że nie ma środków finansowych i oczekuje od nas pomocy w remoncie budynku dworcowego oraz wykonanie remontu spornej ulicy. Potem, ich zdaniem, mamy się dogadać. Na takie rozwiązanie nie możemy się zgodzić.

Ulica Targowa biegnie równolegle do torów. Podczas remontu budynku dworcowego przeprowadzono

strummalu



tamtędy kolektor sanitarny nie rozwiązanie się ciepłowniczy. Do nowych instalacji dostaje od nas „podłączyło” się miasto, dla musi zarobić na dzając kanalizację z os. Kormistrz.

– Są uparci. Remont Towarowej pochłonie 200 mln zł. Burmistrz nie zwróci im tych kosztów i rozszerzenie prac ze sportowcami, a miasto nie chce przyznać, że sportowcy jest klubowych jest dziur, które powstały po tym, jak Krzysztof Mio jest jedyny powód kolektora.

– Sądzą, że miasto potrzebny jest teren bazaru. Po rozszerzeniu strazy Warszawa-Suwałki, będącym jednym i dogodnym miejscem trum na zorganizowanie targu. Poza tym burmistrz chce w tym, że dzierżawca kować handel i przenieść „poddzierżawców” inne miejsce, na ul. Kopiecki liczy. Z pół sportowy „Warmia”.



Kiedy w Polsce będzie lepiej?

FRANCISZEK ZAREMBA emeryt (Łomża): – Wtedy, gdy skończy się walka o stołki, a w rządzie zasiądą fachowcy bez względu na ideologię, czy przynależność partyjną.

HELENA PIKULINSKA, dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej (Kolno): – Może za dziesięć lat? Na pewno nie wcześniej. Najpierw musi się przewalić ten cały chaos w gospodarce i polityce. Na każdym szczeblu władzy ludzie muszą dojrzeć do odpowiedzialności. Wiadomo, że gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Ale na zmianę myślenia nigdy nie jest za późno.

TADEUSZ BRULINSKI, sołtys wsi Jakać Borki (gm. Śniadowo): – Jeżeli uformuje się stabilny rząd, jeżeli społeczeństwu nie będzie się kazać na to czekać, to można mieć nadzieję, że wreszcie coś się zmieni na lepsze.

Kapitan MAREK BĄCZYK, komendant rejonowy Państwowej Straży Pożarnej (Zambrów): – Już nieraz słyszeliśmy, że ma być lepiej, a jak jest każdy widzi. Zmienić może coś rząd, który przede wszystkim zajmie się gospodarką, a nie polityką. Z natury jestem optymistą, ale trudno mi już w cokolwiek uwierzyć.

IWONA MALINOWSKA, młodszy asystent w Sanepidzie (Grajewo): – Trudno mi w ogóle w to uwierzyć.

Aspirant CZESŁAW KOZICKI, dyżurny Komendy Rejonowej Policji (Łomża): – Za kilka lat. Warunkiem są nowe wybory i silna partia, która potrafiłaby opanować sytuację.

ALINA WALCZAK, kierownik punktu opieki nad chorym w domu Zarządu Rejonowego PCK (Wysokie Mazowieckie): – Jeśli rzuceni na głęboką wodę zaczynają pływać innym stylem, powstaje chaos i zamieszanie, które nie tak łatwo opanować. Zmian na lepsze spodziewam się z dorostaniem młodego pokolenia, które musi być wychowane według zupełnie innego wzorca, niż obecnie.

ANDRZEJ HORNIK, pracownik stacji CPN (Łomża): – Kiedy będę dobrze zarabiał, kiedy na górze przestaną podcinać sobie stołki i zaczną myśleć nareszcie o innych ludziach, kiedy skończą się rozgrywki polityczne między partiami i ustabilizuje się rząd. Porządek trzeba zacząć robić od góry, a nie straszyć teczkami.

JOANNA MAŁKOWSKA, kasjer towarowy na stacji PKP (Śniadowo): – Nie mam już żadnej nadziei i nie widzę przyszłości dla moich dzieci.

MIECZYSLAWA SZCZYGLEWSKA, pomoc stomatologiczna w Przychodni Rejonowej (Nowogród): – Jeśli ktoś mądry będzie rządził Polską. Wierzę, że zrobi to kobieta-premier.

JAN STASZAŁEK, prezes Sądu Wojewódzkiego (Łomża): – Jeśli wszyscy będą myśleć o wszystkich, mieć na względzie dobro Polski, a nie tylko partykularne interesy grup zawodowych lub partii.

Lek. weterynarii STANISŁAW TOMASZEWSKI (Wizna): – Kto to wie? Na razie jesteśmy w identycznej sytuacji, jak zbliżający się do horyzontu: im bliżej podchodzi, tym horyzont bardziej się oddala.

MIECZYSLAW BRUSZKIEWICZ, dyrektor Szkoły Podstawowej (Piątnica): – Warunkiem jest stabilizacja rządu. Myślę, że ma on szansę pod wodzą pani Suchockiej. Ponadto niezbędna jest stabilizacja rynku, który jednocześnie musi być kontrolowany. Rosnące bezrobocie także oddala nas od wizji zmian na lepsze.

JAROSŁAW CHOLEWICKI, dyrektor Regionalnego Ośrodka Kultury (Łomża): – Kiedy partie polityczne znormalnieją, tzn. przestaną bić się o stołki i zaczną dbać o dobro kraju, a nie wyłącznie realizować swoje utopijne programy.

Dlatego Amerykanom zależy na bezpośrednich kontaktach z polskimi biznesmenami. Bo wbrew przeróżnym opiniom o obcym kapitale, który rzekomo bez centa z własnej kieszeni chciałby zawładnąć naszą gospodarką, poważnym zachodnim przedsiębiorcom naprawdę zależy na rzetelnej współpracy.

Polska grupa w Muscatine była przyjmowana z takimi honorami, jak delegacja rządowa. Na lotnisku i przy wjeździe do miasta powiewały transparenty „Witamy polskich biznesmenów”. Przeprowadzano z nimi wywiady, uczestniczyli w programach telewizyjnych i radiowych. Z Polakami spotkał się gubernator stanu Iowa i Richard Stanley, szef fundacji o światowej renomie. Obaj na cześć polskiej delegacji wydali bankiety. Jeden z nich, Evelyn Peterson, amerykańska pianistka, uświetniła grą utworów Chopina i innych polskich kompozytorów. W Kongresie Polonii Amerykańskiej podejmował ich Jerzy Surydkowski, konsul generalny. Mieszkańcy miasta gościli Polaków w swoich domach. Jack Rigler, jeden z dyrektorów Rady Nadzorczej Central-Banku, nawet w niedzielę otworzył dla polskiej grupy bank i wypłacił jej stypendia. Hertha Nesterenko zorganizowała dla wszystkich dzieci polskich biznesmenów prezenty od Indian.

„Kiedykolwiek ludzie z różnych krajów mają okazję spotkać się i poznać osobiście, wtedy przełamują myślenie o sobie stereotypami” podsumował w „Muscatine Journal” Richard Stanley.

MARIA TOCKA

ściciela budki musi oddać 100 tys. dyrekcji kolei, 50 tys. podatku i ok. 230 tys. Urzędowi Miejskiemu. Zostaje niewiele ponad sto tysięcy dla niego. Na dodatek Rada domaga się pobierania opłat zgodnie z własnymi ustaleniami, czyli od metra kwadratowego zajmowanej powierzchni. Cennik ułożony przez radnych zawiera kilkanaście pozycji, w których jedną z najważniejszych jest dzienna opłata za „szczęki” – 100 tys. zł. Najmniej płaci się za „handel z ręki” – tylko 5 tys. Kupcy twierdzą, że stawki uchwalone przez Radę są nie do przyjęcia. Za kilka milionów złotych opłaca się wynająć pomieszczenie sklepowe. Ich zdaniem, jest to najprostszy sposób na zlikwidowanie targu.

Mirosław Brakoniecki ma jeszcze jeden kłopot. Nie wie, co zrobić z umowami podpisanymi ze „szczekowcami”. Ma je zerwać? Są nieważne?

– Agent ma obowiązek pobierać opłaty zgodnie z zaleceniami Rady – odpowiada burmistrz.

Grajewscy radni zastaniają się orzeczeniem Naczelnego Sądu Administracyjnego, który wydał wyrok w podobnej sprawie na korzyść samorządu lokalnego.

Według ustawy o samorządach gmina ma prawo pobierać opłaty targowe ze „wszelkich miejsc handlu”. Niezależnie od tego, czy teren jest własnością prywatną czy komunalną; rada ustala stawki i zabiera pieniądze, a „prowadzącemu należy się wynagrodzenie za usługę inkasentką, jeżeli nie obciążą się przy tym sprzedających, zwrot kosztów utrzymania targowiska.”

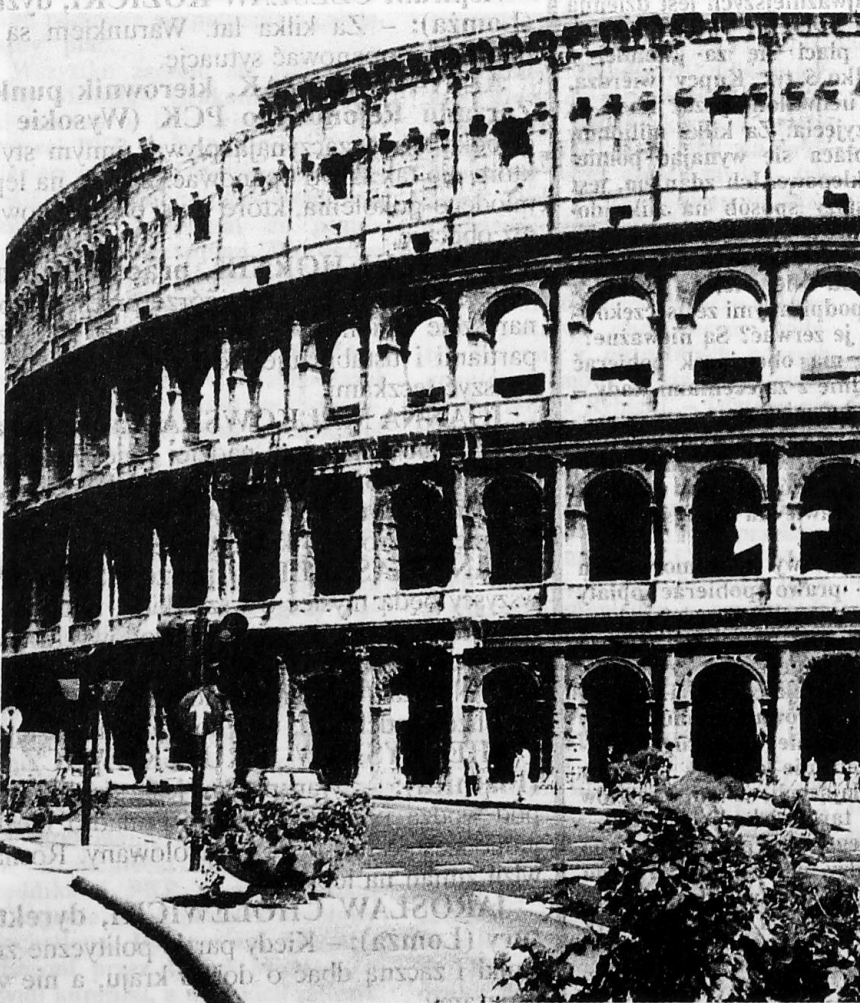
Mimo tego, że prawo jest po stronie władzy, w Grajewie na targu przy torach, kupcy twierdzą, że ktoś chce ich „załatwić” i wartki strumyk szmalu.

KAROLINA TOMCZYK



Czerwony księżyc w Koloseum

e prezentowane
ej Galerii Sztuki
(wernisaż 9
ja do niejedn
Intryguje pyta
łączyć pastelov
pejzażami ocea
wik Kronie oc
lat marzył o ty
na brzegu Po
dać Atlantyki.
zostały spełnio
ponad sto dni
łach oceanu. By
y rejs i to, co
o doświadczył
pich podróży p
telach. W tej
kiej czuje się r
niej może się w
Niebagatelną z
est fakt, że
mi, ludzie morza
dużo czasu n
Patrząc na p
nie widać, że arty
wie operuje kolo
ta: oczu oderwać
nu. Północ wyłusku
się trzydziestego
oc. Wnoleżnika.
ej. wik Kronie jest
k. filmów anim
eni. utował w ro
m. „Casanova”
ods. „Ody Otk”. J
k z. utorem filmów
h. dla dzieci: „
em. „Półówek” oraz
olish. kota Filemon
z. oim dorobku
cz. Niedawno oc
wie. jara jego naj
now. kologicznego
gl. nad jeziorem
rol. przedstawia pro
z. rodowiska nat
cia, że w czasie v
lac. prezentowan
An. filmów Ludw
tata. ryk wykle interes
dzi. ego prac będz
chr. twszych dni s
sa”.
Z. JAN



MIEDZY PASJA I SCYNACJA

Wzgórza były parki, dumy, amfiteatr, wzniesie, espozycja, tery pie, stylu, to, orynecki, e prezentowane w łom-rodku, były, były, kied, n zwier, tru nast, za czas, is pocho, pozost, rycy. Wa, ywały, ubione, ucie dzi, 26 roku, lbyły się, Teodor, popadl, e wieków, om dla, d 1774, opieka, eństwa, n, gdy, kach, do tu, wyznaw, canych, ierzetom, yguis, anatem, n dozn, u, jak, lki poeta, nantyzmu, Goethe, azuje się, e. W noc, W małej, ustelnik, ole ogień, ióś dym, tórą pod, a się jak, rujące, e w ciem, liśmy bli, ć, podcz, odził wie, żyć...", im dorobku 36 fil, rzenie, ki, a sobie, a ta budo, mi w, warki, h w krol, iecze, i na życia, h myślac, krzyk: "A, e salut, rą pozdr, I krzyk, przez dzi, vszych chr, hrystusa", JAN Z, loseum, stan



LEKARZ DOMOWY

Zauważyłam, że mój pięcioletni synek ma kłopoty z różnieniem kolorów. Nie potrafi dobrać klocków, nadać odpowiednie nazwy przedmiotom. Rodzina twierdzi, że Rafałek ma jeszcze czas na naukę, ja jednak obawiam się, że ma jakąś wadę wzroku. Gdzie mam szukać porady?

Agnieszka

Tylko lekarz okulista może ocenić, czy wzrok Rafałka rozwija się prawidłowo. Być może syn Pani jest daltonistą. Daltonizm, to schorzenie polegające na nierozróżnianiu kolorów. Przyczyny jego powstania nie są do końca wyjaśnione. Najbardziej prawdopodobna jest teoria zakładająca, że w siatkówce są trzy rodzaje

czopków wrażliwych na trzy podstawowe kolory: czerwień, fiolet i zieleń. Każdy z tych czopków ma odpowiednią substancję fotochemiczną, która rozkłada się pod wpływem światła zbliżonego do tych trzech kolorów. Obudzony wówczas receptor przekazuje odpowiednią informację do mózgu. Jeśli nieprawidłowo jest postrzegane dane widmo światła, człowiek niedowidzi. Daltonizm jest nieuleczalną wadą wrodzoną, a stopień niedowidzenia może być różny. Lekarze dzielą go na cztery podstawowe grupy. Do pierwszej zalicza się osoby, które rozróżniają trzy podstawowe i czyste barwy, ale mylą odcienie i nie potrafią dostrzec niewielkich różnic między nimi. W

drugiej grupie są ludzie, którzy rozróżniają tylko barwę żółtą i niebieską. Oni najczęściej nie odróżniają czerwieni i zieleni od innych kolorów. Do trzeciej grupy zalicza się osoby, które spostrzegają jedynie jedną barwę, do czwartej osoby, które w ogóle nie rozróżniają kolorów.

Daltonizm występuje częściej u chłopców niż u dziewcząt. Jest to wada dziedziczna (matka może przenosić ją na syna).

Aby ułatwić dziecku naukę szkolną i przedszkolną, należy zaopatrzyć je w przedmioty, które różnią się między sobą kształtem, wyraźnym wzorem (np. okładki na książki). Warto również poinformować nauczycieli o wadzie wzroku dziecka.

Daltonizm nie jest kalectwem, lecz przypadłością, którą ma wielu ludzi i z którą można żyć. Nie należy się więc go wstydzć.



która nic nie rośnie. Moja pensja splota cudzy dług.

Renata

OFERTY

Jeżeli jesteś miły, szczerzy, uczciwy, kochasz dzieci i chcesz ich mieć co najmniej troje (a stać Cię na taki luksus) napisz do blondynki, samotnie wychowującej syna.

Dorota

Pragnę odnaleźć pewną dziewczynę, pomóżcie mi, bardzo proszę. Otóż było to 8 listopada 1991 r. Ta dziewczyna była z matką na komisji (dostała pierw-

szą grupę inwalidzką). Zapamiętałem: średniego wzrostu, czarne krótkie włosy, czarne kozaczki i czarna spódnica, miała też jakąś bluzkę. Ona z gołą głową, a matka miała siwą czapkę. Musiała być z naszego województwa, ze wsi (bo komisja była wyłącznie dla rolników).

Jeżeli czytasz te słowa, odezwij się, podaj swój adres. To bardzo ważne!

Józef

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.

PRZYSZEDŁ KOMORNIK

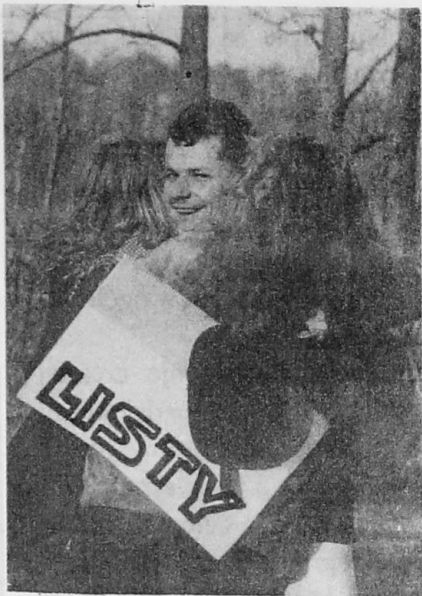
Piszę, żeby innych ostrzec. Także dlatego, że nie mam z kim podzielić się moim nie- szczęściem. Za bardzo ufałam ludziom. Poręczyłam koledze pożyczkę w Banku. Zdawało mi się, że go znam bardzo dobrze. W tej chwili moje pobory są zajęte przez komornika, komornik też zabrał telewizor i wieżę, którą podarowałam synowi na Dzień Dziecka.

Nie mam za co żyć, a mam jeszcze roczną córeczkę. Zawsze wierzyłam, że trzeba ludziom pomagać. Każdemu ufałam. Moje koleżanki, jak się dowiedziały o mojej tragedii, przestały się ze mną spotykać. Byłam dobra, jak byłam im potrzebna. Jestem krawcową-amatorką i obszywałam im dzieci z okazji balików i nie tylko. Liczyłam na ich przyjaźń, zawiodłam się.

Wiem, że za swoje błędy muszę płacić. Ale dlaczego ma cierpieć cała rodzina? Wiem, że mogę założyć sprawę sądową, ale to też kosztuje. Mąż bierze do pracy suchą bułkę i milczy. Synek nawet próbuje mnie pocieszać, że przecież nie musi oglądać telewizji ani słuchać muzyki.

Nie widzę żadnej przyszłości. Rok temu byłam najszczęśliwsza na świecie. Urodziła się upragniona córeczka, oboje z mężem pracowaliśmy. A teraz wszystko drożeje, żyjemy z jego pensji,





ŚLADEM KOLUMBA

500 lat temu, 12 października 1492 roku, o drugiej nad ranem, z masztu Pinty, jednej z trzech karawel Kolumba, rozległ się dramatyczny okrzyk „Tierra, Tierra” (Ziemia, Ziemia). A chwilę później „Albricias..., albricias” (nagroda, nagroda). Majtek, Rodriguez Bernejo, dopominał się o premię i złotem wyszywany kubrak, bo taką właśnie nagrodę ustalił Krzysztof Kolumb dla marynarza, który pierwszy zobaczył ląd.

Ziemia, dostrzeżona przez Rodrigeza, okazała się wyspą, zwaną przez tubylców Guanahani. Odkrywca nowego Świata nazwał ją San Salvador, czyli Święty Zbawiciel.

Co ciekawe, dopiero 25 lat po Kolumbie na wyspie ponownie stanął Europejczyk. Lecz nie zabawił tam długo. Fort, założony przez Hiszpanów, szybko zniszczyła tropikalna dżungla, a ich samych tropikalne choroby. Świat prędko zapomniał o San Salvador. Na mapie świata pod imieniem Watling jeden z zapomnianych angielskich piratów Morza Karaibskiego, pojawiła się dopiero w XVIII wieku. A powrót do pierwotnego brzmienia San Salvador nastąpił zaledwie 70 lat temu.

My nie płyniemy na San Salvador. Nie zobaczymy krzyża, wzniesionego nad brzegiem jednej z zatok tej wyspy i upamiętniającego odkrycie Indii Zachodnich. Płyniemy na Puerto Rico, choć tu, na oceanie, podążamy szlakiem Kolumba, który żeglował tą trasą 500 lat temu.

Z Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich popłynęliśmy lekko w dół ku równikowi, aby złapać słynne pasaty, które wykorzystywał również Kolumb. Pchały one przez wiele stuleci żeglowce z Europy do Nowego Świata. Anglicy mówią na nie „trade winds”, co w staroangielskim znaczy „wiatry tegie, mocne”. My, jak i żeglarze wielu nacji, nazywamy je pasatami. Nazwę tę zapożyczyliśmy od Niemców. Pasat w

staroniemieckim oznacza silny, regularny wiatr.

Co ciekawe pasaty są wiatrami bardzo płytkimi: wieją tylko do wysokości 300 metrów. Na naszej półkuli poczynają dąć z północnego wschodu, poczynawszy mniej więcej od 30 stopnia szerokości geograficznej. Jest to region cudownej żeglugi. Karol Borchard, autor „Znaczy kapitan”, tak o nim pisał: „Olbrzymie fale przesuwają się jak nieskończone długie łańcuchy górskie. Ciemnogrnatowe podnóża gór nabierają jaśniejszej barwy w miarę wzrostu wysokości, przechodząc w jasnozielone wierzchołki, które dymią białym oparem. Nad kipiącą białą pianą tworzy się tęcza. Wszystkie fale w oparach unoszącego się, jasnego pyłu, obramowane są niezliczoną ilością tęczy. Trzeba szczypać się mocno, by uwierzyć, że to się widzi, a nie śni...”

Na pokładzie roboty jest niewiele. Nie trzeba męczyć się z ustawionymi na stałe żaglami. Jest ciepło, słonecznie, często pojawiają się delfiny, ryby latające. Po lazurowym niebie ciągną charakterystyczne szeregi chmur pasatowych. Wszystko byłoby cudownie, gdyby nie to, że pasatu trzeba czasem szukać.

My trafiliśmy na piękną pogodę, mamy stały wiatr, brakuje mu tylko przydomka „tęgi”. A „Zawisza Czarny”, przerobiony z rybackiego trawlera na szkuner sztakslowy, przyśpiesza tylko w silnych wiatrach, których jak dotąd brakuje.

Codzienna rutyna spokojnej żeglugi sprawia, że dni stają się do siebie podobne. Ale na szczęście mamy program warsztatowy, związany z marynistyką stosowaną, są również posiłki, znaczące chwile każdego dnia.

Jako załoga podzieleni jesteśmy na cztery wachty. Na zmianę prowadzimy służbę nawigacyjną i dbamy o bezpieczeństwo statku. A co trzy dni wchodzimy do kambuza, czyli jachtowej kuchni.

Jak bardzo odbiega nasze życie od tego, jakie wiodły załogi Kolumba. Dzień na Santa Marii rozpoczynał się od śniadania, poprzedzonego modlitwą i zbiorowym śpiewem. Posiłki gotowano na ceglanych paleniskach, rozstawionych na pokładzie i osłoniętych od wiatru deskami.

Na nieskomplikowane menu składały się suchary, 300 g wędzonego mięsa lub ryby oraz jarzyny, sery, oliwa i mnóstwo cebuli. Do picia każdy z załogi otrzymywał dwa litry mocnego czerwonego wina dziennie (!), ale tylko pół kwarty wody, której (podobnie jak żywności) zawsze brakowało. Marynarze w obawie przed słońcem stale chodzili w ciepłych, wełnianych ubraniach.

My na Zawiszy zaczynamy dzień od budzenia wachty służbowej, która od 5.30 przygotowuje śniadanie. Ośmioro ludzi w kuchni ma co robić mimo podstawowego wyposażenia i obecności zawodowego kuka, Arniego.

Na Zawiszy nie ma luksusów na stole, ale na jedzenie nie można narzekać. Posiłki są obfite i smaczne. Jest to zresztą konieczne, gdyż uprawianie żeglarskiego wymaga wytrzymałości, odporności psychicznej i siły. Już Grecy mawiali, że ludzie dzielą się na tych, którzy żyją, tych co umarli i tych co pływają. Praca przy żaglach, nocne wachty, stres, zmęczenie, kołysanie, to wszystko wymaga ogromnego wydatku energii, nawet czterech tysięcy kalorii na dobę, czyli tyle, ile zużywa górnik pracujący na dole.

Istnieje powiedzenie, że na jachcie można jeść lepiej niż w domu. To jest prawda! Chleb pieczemy sami. Raz na dwie doby osiemnaście bochenków chleba lub bułki. Dwóch ludzi poświęca 4 godz. z nocnego wypoczynku, by reszta miała co jeść.

Tylko w jednym jesteśmy podobni do żeglarzy Kolumba. Podobnie jak oni racjonujemy wodę. Z tym, że my otrzymujemy 1,5 l dziennie. Wystarcza to w zupełności do mycia, a po trzydniowej oszczędności można nawet zrobić pranie.

Marcin Sroczyński
uczestnik rejsu „Columbus”

WATLING – jeden z zapomnianych angielskich piratów Morza Karaibskiego.

„KOMU PRZESZKADZA AMBONA?”

W nawiązaniu do publikowanych w „Kontaktach” wypowiedzi w sprawie barbarzyńskiego usunięcia z Katedry łomżyńskiej zabytkowej ambony uważam, że sprawa ta jest jednoznacznie oczywista i nie wymaga opiniowania aż przez historyków sztuki.

Uważam też, że protest p. Wiktora J. Grochowskiego powinien poprzeć każdy kulturalny łomżyński, który urodził się nad błękitną naszą Narwią.

Niszczenie obydwu żydowskich cmentarzy w Łomży należy do pewnych zaszłości z minionego okresu, ale dewastowanie czy „unowocześnianie” zabytkowego wnętrza łomżyńskiej Katedry dokonuje się teraz, niemal na naszych oczach, przy nieświadomej aprobacie części wiernych.

„Sprawa ambony” oburza i jest zatrważająca...

Pomijam już konstatacje ogólnej natury, jak to, że do nadwiślańskiego gotyku (którego okazem jest łomżyńska fara) nie bardzo pasują płyty białego mar-

muru, wyłożone w pręgu. Gorsze jest to, że Katedra wstuchuje się w świat ludu Bożego.

Głoszona w piernikach po Vaticanum II, na Zachodzie, moda „wiania świątyń przez z nich niefunkcjonalności”, jest przebrzmiała i tualna.

Takie kraje, jak Francja, bardziej nastawione na łagodniejszy sprzyjające bardziej sprzeczności, zreflektowały się o w zaistniałym nieporozumieniu, w końcu nie tak wiele swych kościołów na przysmietnik.

Nasz biedny kraj, dzieje jest uboższy w tych starszych krajach, jańskich, których nie tyle wojen, grabieży, czy

Podsumowując te refleksje, że upominanie się o śnienie „sprawy ambony” nych spraw bulwersujących usunięcie Ołtarza św. jest słuszne i bardzo

Tutaj już nie tylko o protesty przeciwko niu zabytków, ale o więcej: o walkę z usuwaniem charakterystycznych znamion naszej tożsamości kulturowej.

A. P. W.
(nazwisko)

do wiadomości
PRYWATYZACJA K

Ósmego czerwca dziny 20.00, nagle moja córka. Wezwałem W odpowiedzi usłyszałem, że karetka nie ma – proszę. Zatrzymałem na ulicy dowożąc córkę do szpitala. Widzę? Dwa wozy reanymacji stoją. Pana doktora nie pojechał trzecią karetką. Gdzie wrócić – odpowiem, że ma prawo pojechać do swego domu w godzinach

Czy prywatyzacja do ZOZ-u i na tym ma

Czy my, pacjenci, dowożeni do pogotowia 126p, żeby po drodze wyciągnąć? W przypadku córki tak było.

Za co płacimy składki za nasze pieniądze nie nam się taka usługa, wszystko zapytuję ludzi wiedzianych za taki stan

Adam Ba

„PRZEZNACZENIE”

Po ukazaniu się „Przeznaczenie” do zgłosił się jeden z tekstów, Bogdan, by jakkolwiek było, nigdy szedłem do tego, po denaturat lub inne lazki”.

hit
BRATERSTWO R
msky. Występują
Grissman i Chris
sa w perfidny spo
ość w sferach rz
anego ojca i sta
Morella pod ty
(ostatnio telewi
zapewniają dobr
SZEFE MAFII” –
Morgan Fai
media kryminaln
nu. Rodzinny i
astisz „Ojca ch
ujnych.
MORDERSTWO
ob Roberts. Wysł
iec lat sześćdzies
ją się zamaskowa
nym miesiacu
eniach o moro
Romana Pola
PANDA” – rysun
w minut zabawnych
PO CZASIE” –
tt i Lynne Marg
ja świata po w
bezaacji ludzkiej.
yistkie filmy pol
gionów 7 i ul. K

URNIK

Unghla

W odpowiedzi usłyszałem, że karetka nie ma – proszę. Zatrzymałem na ulicy dowożąc córkę do szpitala. Widzę? Dwa wozy reanymacji stoją. Pana doktora nie pojechał trzecią karetką. Gdzie wrócić – odpowiem, że ma prawo pojechać do swego domu w godzinach



ne w pro
to, że K
ę w św
w pier
anum II
, moda
n przez
nkejonal
zebrzmia
je, jak
ziej nast
iejszym
ardziej sz
wały się d
nieporo
ak wiele
ów na prz
ny kraj,
ższy w z
h krajów
rych nie
abieży, cz
ując te re
ninanie si
wy amb
pulsująca
tarza św
bardzo w
nie tylko
przeciwn
v, ale o
lkę z bez
charakter
zej tożsam
A. P. W
(nazwisk
adomości
ACJA KA
zerwca o
nagle zach
Wezwalem
zi usłysz
na – pros
na ulicy s
ę do szpi
wozy rean
loktora nie
cia karetk
óci – odp
ojechać k
v godzinac
tyzacja do
a tym ma
acjenci, m
pogotowie
o drodze
W przypad
o.
cimy skł
niądze nie
ka usługa
ytują ludz
za taki sta
Adam Ba
NACZEN
niu się
ie” do
eden z bo
an, by spr
yło, nigdy
tego, by
lub inne
ny.

video hit

MORDERSTWO RÓŻY – sensacyjny, prod. USA. Reż. Martin Sklar. Występują: Robert Mitchum i Peter Strauss. Grissman i Chris Kilmoonie, najlepsi agenci CIA i przyrodni bracia, są w perfidny sposób kierowani przez swojego opiekuna, ważną osobę w sferach rządowych USA. Bracia odkrywają oszustwa swojego ojca i stają do walki z nim. Ekranizacja bestselleru Morella pod tym samym tytułem. Znakomici aktorzy, znany (ostatnio telewizyjny serial o rodzinie Straussów) i wartka akcja zapewniają dobrą rozrywkę. Film składa się z dwóch części.

SZEF MAFII – komedia, prod. USA. Reż. Fred Olen Ray. Występują: Morgan Fairchild i Eddie DeCren. Historia kryminalna, w której przywódca mafii pada ofiarą własnego syna. Rodzinnym interesem zaczyna kierować jego nieporadny brat. Pastisz „Ojca chrzestnego” i wielu amerykańskich filmów gangsterskich.

MORDERSTWO W HOLLYWOOD – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Roberts. Występują: Troy Donahue i Mark Curran. Historia lat sześćdziesiątych. Do willi w bogatej dzielnicy Hollywood przyjeżdżają się zamaskowani bandyci i zabijają młodą aktorkę, będącą w ósmym miesiącu ciąży. Film oparty jest na autentycznych faktach o morderstwie popełnionym na żonie polskiego dyplomaty, Romana Polańskiego.

PANDA – rysunkowy dla dzieci. Opowiada o misiu pandzie i jego przyjaciółkach. Bardzo zabawna opowieść o misiu pandzie i jego przyjaciółkach.

PO CZASIE – science-fiction, prod. USA. Występują: Steve Austin i Lynne Margulies. Opowiada o świecie po wojnie atomowej. Prerażające sceny upadku człowieka z bezkresnej przestrzeni.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

URNIK

Wungla czy demokracja?

Wungla czy demokracja? KTT odkrył, iż źle nas wychowano. Nasi rodzice wpajali nam, że mądry głupiemu powinien zawsze ustąpić. Efekty takich działań mogliśmy oglądać m.in. w reportażu telewizyjnym z Laszek, gdzie do szpitala wchodziła ciemnota. Mądrych widać nie było. Ustąpili wcześniej.

Wungla czy demokracja? Policzka nie dojechała. Ma gorsze samopoczucie niż Bala się rozfanatyzowanego tłumu durniów i chamów? Myślę, że nie boi. Trzeba jej tylko stworzyć prawne i finansowe warunki. Skończyć z cackaniem się nie tylko z bandziorami, ale także z kłami, która rano modli się po kościołach, a po południu demoluje ogrody, czy podpala ochronki dla chorych dzieci. Należy wreszcie zdecydować się, czy chcemy, aby w Polsce obowiązywały prawa demokracji, czy prawa wungla.

Wungla czy demokracja? Jest państwo, aby chronić życie, zdrowie i mienie swych obywateli. Państwo przed zawodowymi bandytami i złodziejami, lecz także przed półgłówkami. A ci stanowią, niestety, niemały odsetek narodu, który wybiera się w podróż do Europy.

Wungla czy demokracja? Żółki pod adresem Kotańskiego, twórcy „Monaru”, że się go powinno być też ścigane prawem. I nie należy od razu ciemniaków wystrząsać z łóżek i rozdziewionych krzykiem pyskach, wsadzać do więzień, a przynajmniej odpowiednio wysokie grzywny, np. z przeznaczeniem na pomoc dzieciom upośledzonym. Wówczas, gdy rozhisteryzowanej zlicytuje się chałupę i nie będzie miała dachu nad głową, wtedy jej kurzy mózdzek pojmie, że przytulki są potrzebne. Także jej.

Wungla czy demokracja? I spokojny obywatel za nieprawidłowe zaparkowanie samochodu nie dostaje mandat, to jest chyba oczywiste, iż stawianie w poprzek szosy przez rozwydrzonych bezkarnością, również powinno mieć swoje finansowe. Usprawiedliwianie tych ludzi, że są pokrzywdzeni, że okrutne państwo każe im zwracać pieniądze, które pożyczili, nie przekonujące, zwłaszcza dla uczciwych obywateli, mających w interesie regulować zaciągnięte długi. I jest to niezależne od tego, czy za kryteria moralności chrześcijańskiej czy socjalistycznej.

Wungla czy demokracja? I już już ponoć we własnym domu. Niekoniecznie musi to być dom.

WIESŁAW WENDERLICH

Na grzyby

Nieprawda, że grzyby trujące są zawsze gorzkie, np. muchomor sromotnikowy ma smak łagodny. Nie należy wierzyć przesądom, że w potrawie z grzybów trujących ciemnieje cebula i srebrna tyłka. Zatruciu nie zapobiega moczenie grzybów i odlewanie wywaru, gdyż toksyny nie są rozpuszczalne i wypłukiwane przez wodę, a także nie są niszczone w wysokiej temperaturze.

Objawy zatrucia krowiakiem podwiniętym (olszówka) mogą wystąpić nawet po kilku dniach. U osób, które jedzą go w ciągu wielu lat, mogą tworzyć się substancje powodujące rozpad czerwonych ciałek krwi.

Niektórymi (np. borowikiem ponurym, czernidłakiem, gąską zieloną, gęsówką

kosaćcową, kołpaczkiem błędnym) można się zatruć, jeśli jedząc je pije się alkohol.

Objawy zatrucia: nudności, bóle brzucha, biegunki lub zaparcia, wymioty, zatrzymanie moczu, łzawienie, nieostre widzenie, napięcie źrenic, suchość skóry i jamy ustnej i ślinotok, poty, duszności, zwolnienie akcji serca, spadek ciśnienia tętniczego krwi, obrzęk płuc, śpiączka. Przy podejrzeniu zatrucia natychmiast podać środki powodujące wymioty, np. ciepłą wodę mocno posoloną lub olej rydocynowy, i skontaktować się z lekarzem. Zachować do zbadania: resztki pokarmu, wymioty, kał i mocz.

Grzyby jadalne nie dogotowane, nie dopieczone, nie dosmażone powodują zatrucia pokarmowe.

Na ryby

W lipcu i sierpniu wędkarze polują na: bolenia, brzanę, karasia, karpia, klenia, krąpia, leszcza, lipienia, płoć, sandacza, sumę, świnkę, węgorza, wzdregę.

Rybą lipca jest karp. Długotrwale nęcenie rano i wieczorem zapewnia powodzenie w łowieniu. Zanętą są ugotowane ziemniaki, mąka kukurydziana, posiekane robaki i rosówki, kulki z ciasta o miękkiej konsystencji.

W sierpniu, z nastaniem chłodnych ranków, powraca intensywne żerowanie ryb rzecznych (świnka, brzana, leszcz). Trzeba stosować dużo zanęty, którą mogą być mielone płatki owsiane, pęczak, parzona pszenica. Dodatek białych robaków do zanęty zwiększa połów.

Kilku łomżaniakom udało się w tym roku upolować piękne okazy. Andrzej Dzielnicki (na zdjęciu) złowił w Pisie 2-kilogramową brzanę długości 59 cm; Mieczysław Giedrojć – prawie 1,5-kilogramowego lina długości 42 cm (na starorzeczu w okolicy Łomży); Aleksander Kowalski – 2,25-kilogramowego klenia długości 55 cm (w Pisie);

Adam Krawczyk – 8-kilogramowego szczupaka długości około 1 m (w Narwi, w okolicy Krzewa).

Starym zwyczajem wędkarze nie zdradzają dokładnego miejsc swoich znakomitych połowów. Niech każdy próbuje szczęścia!



KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo braci 21-letniego Roberta i 19-letniego Stefana K. z Grajewa, recydywistów, podejrzanych o współudział w pobiciu i ograbieniu z odzieży Cezarego Z., kradzież odzieży i 200 tys. zł na szkodę Mariusza R., magnetofonu na szkodę Roberta Z., torby turystycznej i odzieży na szkodę Grzegorza T. oraz zniszczenie namiotu Krzysztofa O.

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckim zastosował dozór policji wobec 50-letniego Stanisława Ch. ze wsi Kulesze Kościelne podejrzanego o użycie przemocy i groźby wobec świadka Kazimierza Cz. w celu wywarcia wpływu na jego zeznania oraz o kradzież 3 skór cielęcych, 1 z piżmaka i okularów na szkodę Barbary Ch.

• Prokurator Prokuratury Garnizonowej w Warszawie aresztował tymczasowo 37-letniego Waldemara P. z Czerwonego Boru (gm. Zambrow), żołnierza zawodowego, podejrzanego o spowodowanie pod wpływem alkoholu (2,81 prom.) wypadku drogowego, w którym Hanna R. z Zambrowa doznała ciężkich obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła postępowanie przygotowawcze przeciwko 25-letniemu Mirosławowi B. z Łomży i 27-letniemu Bogdanowi Z. ze Stawisk podejrzanym o okradzenie w pociągu relacji Łomża - Ostrołęka Bogdana M. ze wsi Szabły Stare (gm. Śniadowo) z kurtki, legitymacji szkolnej i 70 tys. zł.

• W Żelechach (gm. Piątnica) z garażu Mieczysława J. z kieszonki ubrania roboczego zniknęło 400 tys. zł. Sprawcą kradzieży okazał się 12-letni Mariusz B., miejscowy.

• W Cieciorkach (gm. Zambrow) z pastwiska przepadła krowa wartości około 4 mln zł na szkodę Lucyny C. z Zambrowa.

• W Rządowo Kolonia (gm. Piątnica) z mieszkania Witolda K. włamywacz ulotnił się z 8,5 mln zł, złotym pierścieniem i obrączką oraz tabliczką czekolady.

ZGONY

• W Dąbrowie Tworkach (gm. Szepietowo) podczas przyjęcia weselnego zmarł 26-letni Robert L. z Kuczyna (gm. Klukowo). Przyczyną zgonu było nadmierne spożycie alkoholu.

• W Jeziorze Toczyłowskim podczas kąpieli utonął 18-letni Radosław C. i 36-letni Tadeusz Z. z Grajewa, zaś w Pisie 17-letni Krzysztof G. ze wsi Gawrychy (gm. Zbójna).

WYPADKI DROGOWE

• We wsi Jurzec Włociański (gm. Stawiski) 13-letni rowerzysta Grzegorz L. wiozący swoją 6-letnią siostrę Krystynę, z polnej drogi wyjechał na jezdnię wprost pod tarpana kierowanego przez Sławomira D. z Łomży. W wyniku potrącenia dziewczynka doznała urazu głowy, zaś chłopiec złamania nogi i ogólnych obrażeń ciała.

• Na drodze Kolno - Rupin, kierujący fiatem 125 p. Kazimierz P. z Kolna, nie zachowując należytej ostrożności, po wyjechaniu z łuku drogi uderzył bokiem samochodu w przydrożne drzewo. Pasażer Andrzej P. z Kolna poniósł śmierć na miejscu, zaś kierowcę z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

• Na trasie Łomża - Białystok, w pobliżu Wizny, kierujący fiatem 126 p. Wojciech G. z Wizny prawdopodobnie zasnął nad kierownicą; na łuku drogi zjechał na lewą stronę uderzając w drzewo. Z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

INNE

• W Drozdowie (gm. Piątnica) Kazimierz P., Witold P. i Ryszard Sz. pobili się, używając sztchet, noża i drągów. Z obrażeniami ciała zostali przewiezieni do szpitala.

• We wsi Mareckie (gm. Grajewo), od wyładowania atmosferycznego wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa S. i Dominika S. Pierwszemu rolnikowi spaliła się stodoła, obora i maszyny ogólnej wartości 1,5 mln zł, zaś drugiemu stodoła z 10 tonami siana wartości 15 mln zł.

*Funkcjonariuszom Policji z Komendy Rejonowej w Łomży
serdecznie dziękuję za odnalezienie
mojego skradzionego Poloneza.*

Kazimierz Kacprzyk
z Łomży.

K-1178

FERROLI

- PIECE OLEJOWE -
CENTRALNEGO OGRZEWANIA



**NOWOŚĆ NA
POLSKIM RYNKU**
CEBO-company-import-export
18-400 Łomża, Aleja Legionów 143
tel. 169-244, wew. 238

**GENERALNY DYSTRYBUTOR FIRMY „FERROLI”
oferuje:**

Wysokiej jakości Automatyczne Palacze Centralnego
Ogrzewania na olej napędowy II do domków
jednorodzinnych, hoteli, restauracji i zakładów
przemysłowych.

A.P. - C.O. to:

- najwyższe parametry grzewcze,
 - oszczędność energii,
 - czystość i estetyka,
 - najniższe ceny - do końca lipca taniej o 5 mln.
- „FERROLI” - to najnowsza technologia i najwyższy komfort.
ZADZWOŃ, NAPISZ, ODPOWIEMY NA KAŻDE PYTANIE.

K-1193



SPORT

CZY JAGIELLONIA UKRADNIE CUDNOCH

W naszym lokalnym futbolu wszystko jest już jasne, się rozgrywki ligowe i pucharowe, rozegrano baraże. Rozgrywki sezon ogórkowy, czas odpoczynku piłkarzy i aktywności. Najgłośniejszą ostatnio o prawdopodobnym transferze „Olimpii” Zambrow Janusza Cudnocha, do pierwszoligowej białostockiej „Jagiellonii”. Cudnoch jest pierwszoplanowym zambrowskiej drużyny. Szybki, skuteczny, zdobył kilkanaście blisko pięćdziesięciu goli strzelonych przez zambrowską przebywa wspólnie z białostoczanami na zgrupowaniu w Elku. Negocjacje między klubami są w toku. Działacze są pełni obaw i rozterek. Wiedzą, że z jednej strony Janus ma teraz szansę zrobić prawdziwą sportową karierę i klub być w tym przeszkodą. Z drugiej, jego odejście byłoby osłabieniem drużyny. W Zambrowie przypomina się takie „transferowe” doświadczenia z „Jagiellonią”, nabyte przez przejścia do tego klubu Sławomira Głębockiego. „Olimpia” mu zezwolenia na okres nauki, na mocy dżentelmeńskiej z białostockimi działaczami, bowiem ówczesne przepisy pozwalały na inną. Ostateczna umowa miała być zawarta. Dziś w Zambrowie nie ma ani Głębockiego ani podobnie powszechnie znane, że pozyskanie trzecioligowego piłkarza kilkaset milionów złotych. „Olimpia” ewentualną strategię pragnie zrekomensować sobie kwotą tej wielkości. Działacze „Jagiellonii” w ogóle nie mówią o pieniądzu, się więc na kolejną „dżentelmeńską” umowę. Zambrow znajduje się w finansowych tarapatkach. Ostatnio pozostawia praktycznie jedynego źródła dochodu, jakim było piwo miejskiej targowicy. Władze miasta niechętnie odnoszą się do inicjatywy przejścia przez klub we władanie stadionu, niż w Łomży, nie postrzegają się tam klubu jako organizatoru sportu. Stąd też sfinalizowanie transferu przywróciłoby „Olimpii” finansową równowagę. Wobec przepisów, dotyczących obcokrajowców, zdecydowano o w drużynie Genadija Kudeja. Bramkarz Ramiriu G. pomocnik Siergiej Rassihin, mogący grać w naszym klubie w przyszłym roku, szukają innego klubu. Nie jest pewnym nowym sezonie wystąpią w zambrowskim zespole Sławomir Kazimierz Tykocki. Zapelnienie luk w podstawowym składzie troską trenera Adama Popławskiego. Zresztą, czy jego? To ma dość nieustannej improwizacji i przepychanki z wieloma decydującymi w Zambrowie ludźmi, którzy nie kochają i rozważa rezygnację. Na razie piłkarze odpoczywają po sezonie. Najlepszym w historii klubu.

SZACHOWE ROZRACHUNKI

Łomżyński klub szachowy „Maraton” przechodził różny los. Wydaje się, że najgorszy okres ma on poza sobą, przetrwał kilkadziesiąt szachistów.

Kierujący w nim Sławomir Sobociński systematycznie niorów. I właśnie oni są największą nadzieją miłośników gry w Łomży. Mają nie tylko kategorie szachowe, ale także osiągnięcia w ogólnopolskich turniejach. Największymi pochwilić: Wojciech Walewski, Andrzej Składanek, Konrad i Krzysztof Jakubowski. Chłopcom niewiele ustępują wśród których wyróżniają się: Małgorzata Kobylńska, Lena Sobocińska. Wiele z tego za sprawą wspomnianego Sobocińskiego, któremu dzielnie sekunduje Jacek Zysk.

W „Maratonie” gra również drużyna seniorów. Włodzisław myślał nawet o wprowadzeniu jej do II ligi. Nie będzie albowiem seniorzy grają nierówno. A o wzmocnieniu skład jest mówić. Właściwie można liczyć jedynie na powrót Jakubowskiego i oczywiście na juniorów.

Do najlepszych zawodników zespołu należy Adam Styła, stronny człowiek, niejednowymiarowy szachista. Jego drużyna gra obronna, najmocniejszą stroną - odporność psychiczną Zysk, jak na lekarza przystało, technicznymi cięciami potrafi każdego. Sławomir Sobociński z kolei jest - siłą rzeczy - przygotowany teoretycznie. Stosunkowo najrowniej gra Jerzy Karwacki i Krzysztof Sokołowski. Ten ostatni zdaje największe postępy.

Łomżyńskim szachistom należałoby życzyć zainteresowania stałych warunków do gry, wytrwałości, trochę jeszcze obiektywizmu. (b.d.)

ZAPASY W DOBRYMLESIE

Z inicjatywy Lecha Krejszeffa w Dobrymlesie (gm. Zbójna) się pokazowy turniej zapaśniczy w stylu klasycznym, młodzików i juniorów młodszych. W turnieju brały udział „Warmii” Grajewo i „Wissy” Szczuczyn. Nagrody, pięknie ufundował wójt gminy Zbójna, Zenon Białobrzewski. Do turnieju włączył się dyrektor Szkoły Podstawowej, Stefan P. raz oglądając „na żywo” tę dyscyplinę sportu.

Najlepszym zawodnikiem był Krzysztof Górski, który pokonał Krzysztofa Nowaka (oba „Warmia” Grajewo).

KONTAKTY

PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO W WARSZAWIE

Oddział Wojewódzki w Łomży
Aleja Legionów 54, tel. 51-50

Zaprasza

wszystkich zainteresowanych do
podjęcia rokowań w sprawie zawarcia
umowy sprzedaży bazy magazynowej
położonej w Grajewie
przy ul. Robotniczej.

Szczegółowe informacje w tym
zakresie można uzyskać w siedzibie
przedsiębiorstwa w Łomży.

Zamiar podjęcia rokowań
zainteresowani mogą zgłaszać
pisemnie w terminie 30 dni od daty
ukazania się ogłoszenia w
zamkniętych kopertach, z dopiskiem
„Rokowania”.

Przedsiębiorstwo jednocześnie
zawiadamia, iż każdy z
zainteresowanych przed podjęciem
rokowań zostanie powiadomiony o
dalszym trybie postępowania
zmierzającego do sprzedaży
przedmiotowej bazy.

HURT LODY

Łomża, ul. Łąkowa 19,
tel. 64-48

poniedziałek, piątek 8.00 - 17.00
sobota 8.00 - 14.00

HURT PAPIEROSY

Łomża, Plac Pocztowy 1
Kolno, ul. Woj. Polskiego 46

ZAPRASZAMY



USŁUGI PIELEGNIARSKIE,
zastrzyki, bańki, Łomża, tel. 43-
-89.

K-1100-o
ALARMY, DOMOFONY.
Łomża, Bawełniana 36, tel. 47-
-68.

K-1049-o
„ARKADIA” – NIERUCHO-
MOŚCI. Łomża, Małachow-
skiego 3, 169-908.

K-1084-oo
ŻALUZJE – 105.000 m kw.
„ŻALMAL” 21-00 Łomża.

K-1129-o
SPRZEDAM działki budowlane.
Łomża, ul. Kraska 4 i
15.

K-1167-oo
WYNAJME pomieszczenia (30
m kw., 2x20 m kw.) na działal-
ność handlową w Łomży, ul.
Sikorskiego 269a. Wiadomość:
Łomża, Piłsudskiego 11a m. 214.

K-1179-o
„GS” w NOWOGRODZIE
sprzeda barakowóz i garaż bla-
szany. Nowogród, tel. 176-529.

K-1181
ZESPÓŁ MUZYCZNY „DE-
MOS”, wesela, szeroki repertuar.
Łomża, tel. 20-70, 9.00-15.00.

K-1186-o
SPRZEDAM MIESZKANIE
własnościowe, 2-pokojowe (47 m
kw.). Łomża, tel. 42-99, po 20.00.

K-1185
ANGIELSKI – Intensywny,
wakacyjny kurs języka angielskiego.
Agencja Inicjatyw Lokal-
nych Łomża, ul. Wojska Pol-
skiego 15/17, tel. 34-92.

K-1187
M-2 WŁASNOŚCIOWE w
Warszawie, tel. 662-15-89 zamie-
nie na podobne w Łomży.

K-1188
SPRZEDAM DZIAŁKĘ z do-
mem mieszkalnym oraz trzema
budynkami gospodarczymi. Ro-
gienice Wielkie 13, gm. Mały
Płock.

K-1189
SPRZEDAM MIESZKANIE
27 m kw. Wiadomość: Łomża,
ul. Kazańska 12/15, po godz.
16.00.

K-1190
PROSZĘ OJCA I CÓRKĘ o
kontakt przez Redakcję, którzy

zimą zamawiali narzuty w Śnia-
dowie i przywiozłem ich Mału-
chem do Łomży.

K-1191
SPRZEDAM dużą działkę bu-
dowlaną w Czerwonym, gm.
Kolno, dom 58.

KK-20
SPRZEDAM samochód Tar-
pan (1986 r.) po kapitalnym re-
moncie. Łomża, Ks. Anny 16/62.

K-1195
PROJEKTY DOMKÓW (ty-
powe). Łomża, Senatorska 8, tel.
67-48.

K-1194-o
VIDEOFILMOWANIE
Łomża, ul. Bawełniana 26.

K-1192-o
PILNIE SPRZEDAM Stara.
Łomża, Ks. Anny 8/13.

K-1215
ZAMIENIĘ własnościowe M-
-3 w centrum Łomży na dom
jednorodzinny w Łomży lub po-
bliżu. Wiadomość: tel. 160-956,
po 16.00.

K-1208
SPRZEDAM przyczepę cam-
pingową przystosowaną do han-
dlu i gastronomii. Łomża, tel.
64-48 lub 24-80.

K-1209
SPRZEDAM DZIAŁKĘ pod
pawilon handlowo-mieszkalny na
os. „Maria”. Łomża, tel. 169-193.

K-1206
FIRMA ZAKUPI brzozię,
kantówkę brzoziową. Wymiary:
4,5 cm x 4,5 cm x 1 m. Ostrołęka,
Graniczna 8, tel. 40-44; 54-04.

K-1210-o
WYKONUJE łózka drewniane
pojedyncze i małżeńskie. Łomża,
tel. 160-777.

K-1211
SPRZEDAM Żuka (1986).
Piątница, Sadowa 18.

K-1196
RO-KO wyrób, montaż, sprze-
daż żaluzji. Łomża, ul. Nowo-
grodzka 21.

K-1197-o
SPRZEDAM działkę uzbrow-
joną (2 ary), szeregówka, os.
„Maria II”. Łomża, tel. 60-49.

K-1198
„NIERUCHOMOŚCI – TY-
TAN”. Łomża, Polowa 45, tel.
64-78 (169-915, po 18.00).

K-1198-o
RYSZARD WDZIEKOŃSKI
– Regulacja zaworów, zapłonu,
gaźnika w Woli Zambrowskiej,
tel. 28-49; poniedziałki, piątki,
soboty, 9-17. Od 1.08, w Łomży,
ul. Chabrowa 42: wtorki, środy,
czwartki, 9-17.

K-1200
ŻALUZJE „PERFECT” – 100
tys./m kw. z dostawą do domu.
Łomża, ul. Polowa 61.

K-1205

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Słownik polityczny



LEN – dawniej: człowiek, któremu nie chciało się pracować. Dziś: człowiek, któremu nie chce się złożyć wniosku o zasiłek.

LEWICA – ta część byłych komuchów, która nie umie i nigdy nie nauczy się już robić interesów.

LIBERALIZM – filozofia uznająca, że każdy ma prawo umrzeć z głodu.

LICHWA – podstawowa działalność polskich banków.

LICYTACJA – chwila, w której człowiek (licytowany) może nareszcie dokładnie poznać wartość swego życiowego dorobku.

LIKWIDACJA – preferowana droga rozwoju firmy.

LIKWIDATOR – obecny tytuł dyrektora przedsiębiorstwa.

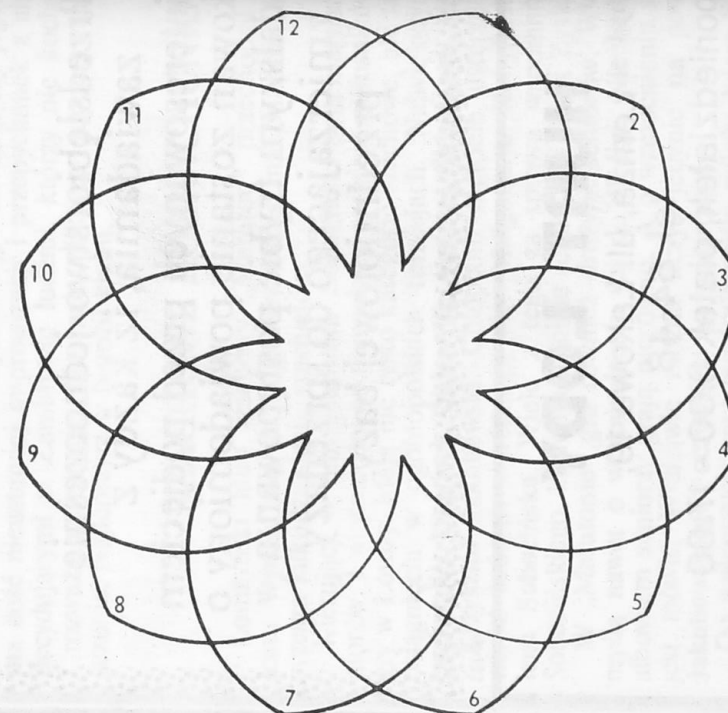
LIMIT – to, co właśnie przekroczyliśmy we wszystkich dziedzinach życia.

LIST OTWARTY – pismo przeznaczone dla wszystkich, z wyjątkiem adresata.

LITANIA – perspektywiczny program społeczno-gospodarczy wszystkich związków zawodowych i większości partii politycznych.

LITOŚĆ – jedyne, na co Polska może liczyć na swej drodze do Europy.

LOJALNOŚĆ – postawa polegająca na wystawieniu dupy do bicia w sytuacji, w której wymagane jest jedynie myślenie.



KRZYŻÓWKA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) coś z wędlin, 2) kosodrzewina, 3) wycieczka, wypad za miasto, 4) konkurentka, 5) wstążka na dziewczęcej głowie, 6) w sakralnej architekturze indyjska brama, 7) ruch społeczno-religijny w Lombardii w XI wieku, 8) miasto i port w Grecji (Macedonia), 9) wygnaniec, 10) operetka Dostala, 11) siostra Balladyny, 12) statek żaglowy z XV-XVI wieku.

LEWOSKRĘTNIE: 1) „polski” stan w Brazylii, 2) groźny szkodnik drzew owocowych, 3) wiec, 4) ssak owadożerny, 5) żona kowala, 6) obrabiarka, 7) efektowna interwencja bramkarza, 8) ozdobna rękojeść szabli japońskiej, 10) stolica Filipin, 11) imię Dymuszówny, 12) imię Jędrusik.

Rozwiązania prosimy nadesłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:

zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 27

Poziomo: napęd, wróżbita, rześl, esówka, odwaga, sękacz, polana, ranga, pieczywo, żyłka.

Pionowo: prosię, mżawka, zima, naród, pręga, dalia, waliza, Genewa, stróż, „Kanał”, czapa, pies.

Nagrody wylosowali: TOMASZ OSTROWSKI ze Szczuczyna – zegarek oraz książki: IZABELA BUCHCIK z Łomży, BOŻENA BĄCZEK z Nowogrodu, MAŁGORZATA GRUDZIŃSKA z Zambrowa, WAŁAW DMOCHOWSKI z Kulesz Kościelnych, MAREK GRYGO z Grajewa, JANINA MODZELEWSKA z Paproci Dużej, URSZULA NOWIŃSKA z Poznania, JANUSZ PRUSIŃSKI z Kolna, KATARZYNA SZMYGA z Laskowca i HENRYKA ROMANOWSKA z Ciechanowca.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

